

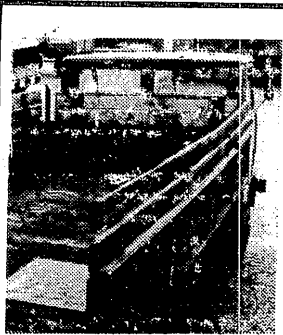
ŻYCIĘ GOSPODARCZE

2 LUTEGO 1975

NR 5 (1220) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

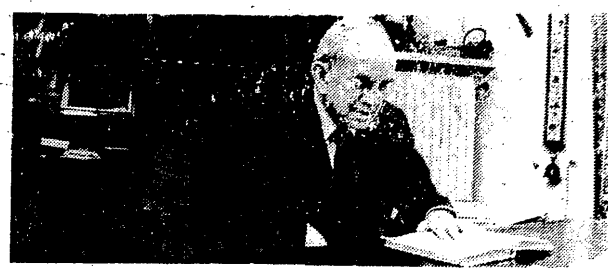
CENA 4 ZŁ



Po komunikacie GUS WARUNKI DLA EFEKTYWNEJ PRACY

NASZ KOMENTARZ

str. 1



Praca staje się dla kobiet wartością samą w sobie

Wywiad z profesorem
JERZYM PIOTROWSKIM
str. 1

WSZYSCY WOŻĄ WSZĘDZIE

LEON DOROZIK str. 9



Jak kształtują się inwestycje mieszkaniowe

TADEUSZ ŻARSKI str. 5

WYKORZYSTANIE INWENCJI TWÓRCZEJ

TADEUSZ WITKOWSKI
str. 8

GDZIE TE „ORLY”?

JACEK NATANSON
str. 7



POLSKI CHANDEL ZAGRANICZNY 1974

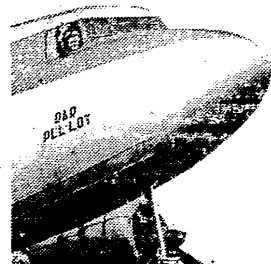
KRZYSZTOF CHINOWSKI
ANNA STĘPNIEWSKA

str. 12

CUKIER KRZEPI — BIAŁKO JESZCZE LEPIEJ

KAZIMIERZ MICHALSKI

str. 6



nasz komentarz

BAZA DLA AMBITNYCH ZADAŃ

KOMUNIKAT Głównego Urzędu Statystycznego o rozwoju gospodarki narodowej w 1974 r. pokazuje w statystycznym odbiciu główne trendy i tendencje występujące w życiu społeczno-gospodarczym naszego kraju. Potwierdza konkretnymi danymi utrzymywanie się wysokiej dynamiki we wszystkich podstawowych dziedzinach, pozwala również na zwrócenie uwagi i koncentrację wysiłku wszędzie tam, gdzie występują jeszcze napięcia i trudności. Mówiąc inaczej — oddaje satysfakcję za dotychczasowy trud i dorobek, a równocześnie sygnalizuje najważniejsze zadania na rok bieżący.

Cechą najważniejszą rozwoju gospodarczego w r. 1974 było utrzymanie przyspieszenia, osiągniętego w wyniku zmiany polityki społeczno-ekonomicznej w r. 1971. Aby to zjawisko lepiej zilustrować podajemy niektóre dane z komunikatu na tle wyników poprzednich trzech lat.

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974
	(rok poprzedni = 100)			
Dochód narodowy wytworzony	108,1	110,3	111,8	ok. 116
Spżycie dóbr materialnych	107,1	108,8	111,4	pow. 108
Wartość środków trwałych	102,9	105,2	105,8	108,8
Sprzedaż detaliczna	108,1	112,4	113,8	114,8
Produkcja sprzedana przemysłu i budownictwa	108,8	110,7	112,0	112,2
Produkcja globalna rolnictwa	103,8	108,4	107,3	ok. 108
Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej	102,8	104,4	103,9	105,3
Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej	107,8	126,0	128,9	125,8

Z tabeli wynika, że wszystkie podstawowe wskaźniki kształtują się na poziomie podobnym, jak w latach 1972—1973. Nieco gorzej kształtowała się jedynie sytuacja w rolnictwie, na co wpłynęły gorsze warunki

atmosferyczne. Niższy wzrost produkcji rolnej odbił się na pewnym, niewielkim zresztą, osłabieniu dynamiki dochodu narodowego, mimo rekordowego tempa wzrostu produkcji przemysłowej.

PRZEMYSŁ

Zadania ilościowe, postawione w planie na rok 1974 przemysł wykonał ze znaczną nadwyżką, przy czym dotyczy to wszystkich podstawowych resortów gospodarczych. Plan produkcji sprzedanej został wykonany w 102,9 proc., dzięki czemu uzyskano dodatkową produkcję wartości blisko 54 mld złotych.

Podstawowe dane, dotyczące pracy przemysłu w r. 1974 na tle lat poprzednich, przedstawiają się następująco:

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974
	(rok poprzedni = 100)			
Sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług	108,8	110,7	112,0	112,2
Przeciętne zatrudnienie	108,8	104,7	104,9	108,8
Fundusz płac netto	108,8	109,7	112,3	116,7
Przeciętna płaca miesięczna netto	108,8	104,7	109,1	114,8
Wydajność pracy na 1 zatrudnionego	108,8	106,7	106,8	108,8

Najwyższy w ciągu ostatnich lat wzrost produkcji sprzedanej osiągnięto przy najniższym tempie wzrostu zatrudnienia. Miało to istotny wpływ na kształtowanie się relacji ekonomicznych w przemyśle, co ilustruje poniższa tabela:

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974
	(rok poprzedni = 100)			
Przyrost w proc. sprzedaży wyrobów własnych i usług z tytułu:				
wzrostu zatrudnienia	36,4	43,9	24,2	20,8
wzrostu wydajności pracy	63,6	56,1	75,8	79,5
Przyrost w proc. funduszu płac netto z tytułu:				
wzrostu zatrudnienia	27,3	48,5	22,4	15,0
wzrostu płac	62,8	61,5	76,4	86,0
Przyrost funduszu płac netto na 1 proc. wzrostu sprzedaży wyrobów własnych i usług	0,96	0,91	1,08	1,37
Przyrost przeciętnej płacy na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	0,98	0,88	1,06	1,48

Wysoki, bo sięgający blisko 80 proc., udział wydajności pracy we wzroście produkcji sprzedanej osiągnięto przy wysokim tempie wzrostu funduszu płac i nominalnej płacy przeciętnej. Przyrost nominalnej płacy przeciętnej na każdy procent wzrostu wydajności pracy został w jednej trzeciej spowodowany regulacjami

DOKOŃCZENIE NA STR 2

OBOJE PRACUJĄ — TO RZECZ NORMALNA

Z profesorem JERZYM PIOTROWSKIM rozmawia Anna Kuszko

ANNA KUSZKO: Ostatnio zajmuję się Pan głównie problemami wieku trzeciego. Rezultatem tych zainteresowań jest książka pt. „Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie”. Nie tak dawno jednak dominował w pracach naukowo-badawczych Pana Profesora inny temat — aktywność zawodowa kobiet zameężnych i wynikające z niej potrzeby rodziny. Prowadził Pan najszersze, bo obejmujące cały kraj badania z tego zakresu. Do jakiego wniosku, najogólniej rzecz biorąc, prowadzi analiza wyników tych badań?

JERZY PIOTROWSKI: Potwierdzają one w całej rozciągłości tezę, że na obecnym etapie rozwoju, rodzina normalna — to w naszym kraju i nie tylko u nas, taka właśnie rodzina, w której żona pracuje zawodowo.

A. KUSZKO: Normalna, bo powszechna, ale czy mogąca sprawnie wypełniać swe funkcje?

J. PIOTROWSKI: Skoro się to zjawisko uważa za normalne, nie można przeciwstawiać pracy na rzecz rodziny — aktywności zawodowej kobiet. Drażni mnie, przyznam, to ciągle zastanawianie się nad tym, czy kobiety powinny pracować, czy też nie. Jak dotąd nie obserwuję się, by praca zawodowa była konkurencyjna wobec dążeń rodzinnych kobiet.

Od dwudziestu kilku lat aktywność zawodowa kobiet systematycznie wzrasta i wcale nie można powiedzieć, że jesteśmy już u szczytu tego procesu. Pora więc uznać, że funkcja rodzinna i funkcja zawodowa to po prostu dwa elementy jednej zintegrowanej roli kobiety w nowoczesnym społeczeństwie.

A. KUSZKO: Czy mężczyźni tej integracji nie podlegają?

J. PIOTROWSKI: Oczywiście że podlegają. Każdy z nas działa w określonym układzie ról: zawodowej,

społecznej i rodzinnej. Kobieta, która zdobyła zawód, tak samo jak mężczyzna, chce pracować, uczestniczyć w życiu społecznym i mieć dom. Godzenie tych trzech elementów układu u każdego z nas rodzi trudności i kompleksy. Ominąć ich w życiu nie sposób. Można tylko powiedzieć, że mężczyzna w tym układzie przeważnie podporządkowuje kwestie rodzinne — zawodowym, często z ogromną szkodą dla rodziny, a kobieta przeważnie wysunęła na czoło problemy rodziny, choć nie jest to bynajmniej regułą postępowania. Ale czy te preferencje należałoby zmieniać? Nie sądzę, nie wydaje mi się to naruszeniem zasad równouprawnienia.

A. KUSZKO: Niekiedy jednak potrzeby rodziny wyraźnie kolidują z pracą zawodową kobiet.

J. PIOTROWSKI: Zgoda. Niekiedy! I właśnie najważniejszym zadaniem polityki społecznej jest pomaganie kobietom, aby tej kolizji nie było. Występuje ona szczególnie w okresie, gdy w domu są małe dzieci i w rodzinach wielodzietnych. Sporo zrobiło się w ostatnich latach w tym kierunku, ale jest tu wiele spraw pilnych, wymagających rozwiązania.

A. KUSZKO: Pomoc potrzebna jest też chyba jedynym żywicielem rodziny, a takich jest sporo?

J. PIOTROWSKI: Niewątpliwie, choć nie jest to już jednak takie jednoznaczne. Często jedynym żywicielem, mającym jedno dziecko, mieszkającym z matką i znajdującym się w sytuacji o wiele lepszej niż wiele rodzin, jak to się określa, biologicznie pełnych.

A. KUSZKO: Jednak przyzna Pan chyba, że w każdej sytuacji to naturalne, jak Pan określa, godzenie obowiązków zawodowych i rodzinnych wymaga od kobiet znacznie większego wysiłku niż od mężczyzn.

J. PIOTROWSKI: Przyznaję, tylko nie uważam, że tkwi to w samej naturze rzeczy. Wypływa przede wszystkim z niełatwych warunków naszego życia, ale nie tylko. Duży wpływ ma tu także tradycyjny po-

gład, że prowadzenie domu — to obowiązek kobiety. Udział męża i dzieci w pracach domowych jest niewspółmiernie niższy. Nie jest to oczywiście nasza specyfika.

Sytuacja kobiet w Polsce jest pod wieloma względami nieporównywalnie lepsza, gdyż państwo przychodzi im z pomocą zwłaszcza w opiece nad dzieckiem. W najbogatszych nawet krajach zachodnich jest to ogromny i nie rozwiązyany dotąd problem. Polskie rozwiązania, choć ich zakres nie zadowala nas jeszcze w pełni, stanowią duże osiągnięcia w skali światowej, mimo że w naszym obozie nie jesteśmy pod tym względem najbardziej zaawansowani.

A. KUSZKO: Jeśli jednak chodzi o bardziej nowoczesny podział ról w domu, wydaje się, że np. kraje skandynawskie wyprzedziły nas nieco?

J. PIOTROWSKI: Chyba tak. Mimo, że zrobiliśmy tak wiele w dziedzinie zapewnienia realnych szans równouprawnienia i tak wiele się u nas o tym mówi, w konkretnych sytuacjach życiowych dominują wciąż tradycyjne nawyki w myśleniu i postępowaniu, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Jak głęboko tkwią w psychice samych kobiet takie tradycyjne poglądy świadczy fakt, że w wielu ankietach można przeczytać jeszcze takie sformułowania: „pracując pomagam mężowi w utrzymaniu rodziny”, a na temat podziału funkcji w rodzinie: „mąż czasami pomaga mi w domu”. To znaczy, że sama kobieta wciąż jeszcze traktuje swoją pozycję zawodową jako pomocniczą. Nie jest przekonana, że zdobywając wykształcenie dźwierz tu już swoje niepodzielne berło. I dlatego nie chce wypuścić z ręki ugruntowanego już tradycją berła domowego.

A. KUSZKO: Czyli kobiety same są sobie winne, że w pracy zajmują stanowiska podrzędne, a w domu muszą, jak dawniej, podolać wszystkim obowiązkom?

J. PIOTROWSKI: Choć się to pani wydaje takie krzywdzące, jest w tym

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

BAZA DLA AMBITNYCH ZADAŃ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

(dokonywanymi zarówno centralnie, jak ze środków własnych przedsiębiorstwa), a w dwóch trzecich opłaceniem wzrostu wydajności, awansami i przeszerzowaniami.

Trzeba również wziąć pod uwagę, że w powyższych relacjach brany jest pod uwagę nominalny wzrost płac. Przy wzroście kosztów utrzymania o ok. 5 proc. można uznać, że realna przeciętna płaca wzrosła w przemyśle w granicach 9,0—9,1 proc. Przy tym szacunkowym wyliczeniu wskaźnik wzrostu płacy realnej przypadał na 1 proc. wzrostu wydajności pracy wynosił więc około 0,96.

Nie ma jeszcze pełnych danych dotyczących kosztów własnych produkcji przemysłowej. Na podstawie wyników za 11 miesięcy można jednak szacować, że nastąpi obniżenie kosztów w stosunku do planu w granicach 0,6—0,7 punkta.

Najwyższą obniżkę udziału kosztów własnych w wartości produkcji sprzedanej osiągnęły przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu i Ministerstwu Przemysłu Lekkiego. Wpływ na to miało — obok pewnego zmniejszenia zużycia materiałów i poprawy gatunkowości — uzyskanie dodatkowej akumulacji z tytułu cen nowości.

ROLNICTWO

Sytuacja w rolnictwie kształtowała się mniej pomyślnie ze względu na niesprzyjającą pogodę, co odbiło się na plonach i zbiorach roślin okopowych, siana oraz warzyw i owoców. W rezultacie — przy wzroście produkcji globalnej rolnictwa w cenach stałych o ok. 2 proc. — produkcja roślinna była mniejsza o ok. 0,2 proc., a zwierzęca wyższa o 4,5 proc.

Gorsze zbiory siana i okopowych, a więc roślin decydujących o własnej bazie paszowej, odbiły się jednak niekorzystnie na tendencjach w hodowli. Spis grudniowy wykazał, po raz pierwszy od czterech lat, zmniejszenie się pogłowia trzody chlewnej w gospodarstwach indywidualnych. Równocześnie nastąpił spadek cen prosiąt w granicach 3,2 proc. W związku z tym należy się liczyć z pewnym zmniejszeniem produkcji i skupu żywca wieprzowego w połowie bieżącego roku.

Znacznie lepsze są natomiast tendencje w hodowli bydła. Pogłowia wzrosło według spisu grudniowego o ok. 4,1 proc., a ceny krów i jałówek utrzymują się na wysokim poziomie (jałówek o ok. 10 proc. powyżej grudnia 1973).

Tendencje te wymagają dużej uwagi, szczególnie jeżeli chodzi o dostawy i dystrybucję pasz przemysłowych. W r. 1974 sprzedaż pasz przemysłowych przez państwo wyniosła blisko 7 mln ton i była o 17,4 proc. wyższa niż w r. 1973.

HANDEL WEWNĘTRZNY

Wartość sprzedaży detalicznej towarów przez jednostki społeczne wzrosła w roku ubiegłym o 14,5 proc.

Na uwagę zasługuje struktura wzrostu sprzedaży. Otóż różnica między dynamiką sprzedaży artykułów żywnościowych (14,4 proc.), a artykułów nieżywnościowych (14,6 proc.) jest bardzo niewielka. Oznacza to, że ciężar utrzymania równowagi rynkowej w dużym stopniu spadał na przemysł rolno-spożywczy i rolnictwo, szczególnie jeżeli uwzględnić fakt, że w dynamice sprzedaży artykułów nieżywnościowych istotny udział mają wyroby niekonsumpcyjne przeznaczone do produkcji rolnej.

Można sądzić, że taka nieznaczna tylko zmiana struktury sprzedaży wynika głównie z trudności z pokryciem popytu na szereg artykułów przemysłowych (wyposażenie mieszkań, mebli, szereg artykułów trwałego użytku, samochody, niektóre wyroby przemysłu lekkiego, obuwie, szkło itp.).

✱

Rok 1974 był ważnym okresem realizacji programu społecznego. Nastąpił bowiem istotny postęp w poprawie warunków bytowych ludności — i to nie tylko na odcinku plac i świadczeń pieniężnych, ale również i w tak ważnych dziedzinach, jak szkolnictwo, ochrona zdrowia, kultura.

Ten postęp równocześnie stwarza istotne przesłanki dalszego szybkiego rozwoju całej gospodarki. Dokonują się bowiem dzięki niemu zmiany jakościowe, co wraz z innymi czynnikami powinno wpłynąć na utrzymanie dotychczasowej dynamiki przy poprawie społecznej efektywności i pełniejszym wykorzystaniu intensywnych metod rozwoju.

W r. 1974 zwiększyła się znacznie liczba absolwentów szkół średnich — zarówno ogólnokształcących, jak

i zawodowych. Równocześnie 95 proc. absolwentów szkół podstawowych kontynuuje nadal naukę. Te fakty wskazują na wzrost kwalifikacji zatrudnionych. Równocześnie zaś następują zmiany w materialnej bazie produkcji.

Ogromny wzrost nakładów inwestycyjnych w latach 1972, 1973 i 1974 zaczyna obecnie przynosić efekty — m. innymi w postaci wzrostu technicznego uzbrojenia pracy. Jeśli techniczne uzbrojenie pracy w latach ubiegłych rosło w tempie 4—5 proc. rocznie, to w roku ubiegłym wzrosło o ok. 9,5, a w roku bieżącym ma wzrosnąć o ok. 13 proc. Wskaźnikiem, mówiącym również o skali potencjalnych możliwości jest fakt, że ok. 52 proc. maszyn zainstalowanych w przemyśle będzie w roku bieżącym liczyć mniej niż 5 lat.

Stworzone więc zostały przesłanki — zarówno w jakości czynnika ludzkiego, jak w rozbudowie i unowocześnieniu majątku produkcyjnego — do dalszego zwiększenia dynamiki produkcji, a przede wszystkim do poprawy jej efektywności. Poprawy wyrażającej się nowoczesnością wyrobów, lepszą strukturą asortymentową oraz wzrostem wydajności pracy i zmniejszeniem zużycia materiałów. O wykorzystaniu tych przesłanek decydować będzie umiejętność zdyskontowania poniesionych nakładów, a więc przede wszystkim poprawa najszerzej rozumianej organizacji pracy.

Zadania stojące przed nami w roku 1975 nie są ani mniejsze, ani łatwiejsze niż w latach poprzednich. Nadal w centrum uwagi znajduje się produkcja rynkowa i eksportowa, skracanie cyklu inwestycyjnych, usprawnienie gospodarki materiałowej, pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń. Nie przestajemy dążyć do końca kłopotów z transportem, ciężki rok ma przed sobą rolnictwo. Równocześnie jednak istniejący potencjał ludzki i baza materiałowa, oraz skala nadal ponoszonych nakładów inwestycyjnych stwarzają możliwości wykonania i przekroczenia tych zadań. Jest to najistotniejszy wniosek, jaki trzeba wysnuć z tabel i liczb zawartych w komunikacie GUS.

S.C.

OBOJE PRACUJĄ — TO RZECZ NORMALNA

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stwierdzeniu sporo racji. Oczywiście, winne są nie tyle same kobiety, ile tradycje, w jakich je wychowano i w jakich, co gorsza, one same wychowywały nadal swoje dzieci. Pomocy w pracach domowych matka oczekuje przede wszystkim od córki. Badania wykazały, że synowie co najwyżej wynoszą śmieci, ale nie zmywają naczyń, nie piorą, choć mogliby przecież stanąć przy pralce, która wymaga tak uciążliwej obsługi. Kobiety — jak dowodzą badania — werbalnie hołdując poglądom, że podział funkcji do nowych rozkładów się powinien w miarę równo na wszystkich członków rodziny, w praktyce postępowania kierują się jednak wciąż tradycyjnymi poglądami na temat tzw. prac męskich i kobiecych. Nie wyzwoili się jeszcze z dawnych wartości kulturowych.

Dlatego tak istotne są badania procesów zmian, jakie w świadomości i kulturze społeczeństwa wywołują już aktywizacja zawodowa kobiet. Czy i jak społeczeństwo przystosowało się do niej? Czy kobieta okrzepła w tej nowej roli, a przede wszystkim, czy ją sama zaakceptowała. Od tego bowiem w głównej mierze zależy jej pozycja w społeczeństwie.

A. KUSZKO: Chyba wystarczającym dowodem tej akceptacji jest fakt, że ponad 70 procent mężatek pracuje?

J. PIOTROWSKI: To bynajmniej jeszcze nie świadczy o akceptacji nowej roli. Kobiety, które kierują się w swym postępowaniu wyłącznie względami zarobkowymi, często traktują tę sytuację jako przymusową i przeżyliową. Są to przeważnie kobiety o najniższych kwalifikacjach, wykonujące prace najmniej przyjemne. Trudno więc im się dziwić.

Oczywiście wszyscy podejmujący pracę, kierują się czynnikami ekonomicznymi. Nie to więc różnicę postawę mężczyzn i kobiet. Natomiast istotną różnicę rodzaj i stopień nasilenia motywów pozatekonomicznych, które są miarą stosunku do pracy. Można stwierdzić, że im kobieta ma wyższe wykształcenie, im bardziej jest ona związana z określonym zawodem (a kobiet z wykształceniem zawodowym na poziomie średnim i wyższym jest coraz więcej), tym silniejsze staje się traktowanie pracy jako trwałego elementu w życiu, tym rzadsze i krótsze są przerwy w pracy.

A. KUSZKO: Przerwy w pracy są jednak, jak sam Pan stwierdził, pożądane?

J. PIOTROWSKI: Są nawet konieczne, chociaż mniej jasne jest, jak długie muszą być te przerwy. Doświadczamy w naszym kraju rodziny małe, mające dwoje dzieci. Uwzględniając więc nawet przerwę kilkuletnią kobietę na ogół kończy okres czynnego macierzyństwa zanim osiągnie lat trzydzięści. Pozostaje jej więc jeszcze, przy dotychczas obowiązującej granicy wieku emerytalnego, prawie 30 lat nieprzerwanej pracy zawodowej. Ma więc również szanse

osiągnięcia satysfakcji i zrobienia kariery.

A. KUSZKO: Tymczasem z tymi karierami kobiet bywa wciąż nie najlepiej...

J. PIOTROWSKI: Tak. Mówi się, chyba nie bez racji, że same kobiety nie dążą do zajmowania stanowisk kierowniczych. Mają bowiem uczucie, że się ich tam chętnie nie widzi. Czują się „niechciane”. A przełamanie oporów własnych i środowiska wymaga ogromnego hartu ducha.

A. KUSZKO: Na razie więc stać na to tylko jednostki?

J. PIOTROWSKI: Tak to wygląda. A gdybym to ja teraz zadał pytanie: czy wolałaby pani mieć szefa — kobietę? Tyko proszę o szczerą odpowiedź.

A. KUSZKO: Chyba jednak wolę mężczyzn. Pracując zresztą w piśmie gospodarczym.

J. PIOTROWSKI: Proszę się nie tłumaczyć. Badania dowodzą, że jest to stanowisko powszechne wśród kobiet. I co naprawdę zaskakujące, w grupie kobiet z wyższym wykształceniem, a więc tych niejako predestynowanych do zajmowania kierowniczych stanowisk — jest najmniej takich, które nie mają nic przeciw temu, żeby ich szefem była kobieta.

A wracając do pani wyjaśnienia, czy ktoś odowodził, że na gospodarce, na ekonomice lepiej znają się mężczyźni? Przecież nie są to sprawy determinowane płcią tylko wykształceniem i przygotowaniem zawodowym. W wyższych szkołach ekonomicznych zresztą studiuje w większości kobiety...

A. KUSZKO: Mówi się jednak dość powszechnie o szkodliwej feminizacji niektórych zawodów i kierunków studiów, właśnie ekonomii, pedagogiki, medycyny. W akademiach medycznych mężczyźni uzyskują nawet dodatkowe punkty na egzaminie wstępnym, a więc można sądzić, że kłopoty, z jakimi boryka się nasza służba zdrowia i oświata, są w pewnym stopniu spowodowane feminizacją tych dziedzin. Czy uważa Pan ten sąd za absolutnie bezpodstawny?

J. PIOTROWSKI: Nie wiem, nie badałem tego zagadnienia. Przede wszystkim stanowiska kierownicze w służbie zdrowia i oświacie pozostają przecież nadal w rękach mężczyzn. Mówiąc jednak poważnie, nie sądzę, żeby to mogło szkodzić rozwojowi jakiegś dziedziny. Jeśli mogą istnieć zawody typowo męskie, dlaczego nie mogą — typowo kobiece? Zresztą egzystują od lat np. włókiennictwo,

a teraz elektronika. I dalej: jeśli są pewne różnice w psychice mężczyzny i kobiet, dlaczego nie mają się własnie w tym przejawiać, dlaczego nie mają być wykorzystane?

A. KUSZKO: Czy jednak wspomniane na wstępie przeważające wśród kobiet preferencje koncentrowania uwagi przede wszystkim na sprawach rodzinnych nie ograniczają w pewnym stopniu ich możliwości zawodowych?

J. PIOTROWSKI: Jeśli w układzie trzech ról — zawodowej, społecznej i rodzinnej — kobieta tę ostatnią uważa za nadrzędną, to wcale nie oznacza automatycznie, że zaniedbuje się w pracy, że staje się mniej aktywna i prężna w dwóch pierwszych sferach.

Sporo nagromadziło się u nas takich prawd zwodniczych, które przyjmuje się na wiarę. Oczywiście, można przyjąć, że obowiązki domowe utrudniają kobiecie skoncentrowanie się na karierze zawodowej, na pogłębianiu wiedzy, a praca zawodowa utrudnia jej działalność na rzecz rodziny. Jednak w badaniach empirycznych nie ma na to żadnych przekonujących dowodów. Z fragmentarycznych badań wiadomo natomiast, że matki pracujące więcej czasu poświęcają wyłącznie dzieciom, niż matki niepracujące, nie ma na ogół różnic w postępkach w nauce dzieci, a jeśli są, to na korzyść dzieci matek pracujących. Badania wykazały również, że nie ma zasadniczych różnic w organizacji i funkcjonowaniu domu mężatek pracujących i niepracujących.

A. KUSZKO: To pierwsze zdobyty wyższy poziom wiedzy ogólnej, poznany też pewne zasady organizacji pracy, które wykorzystują w domu. Ale odbywa się to przecież kosztem ich znacznie zwiększonego wysiłku.

J. PIOTROWSKI: Podejrzewam, że wiele mężatek niepracujących bywa nie mniej zajętych, niż mężatki pracujące. Uciążliwość to bowiem wynika z ze złego stanu usług w naszym kraju i uderzają jednakowo w pracujące i niepracujące kobiety, przy czym te ostatnie znajdują się w nieco gorszej sytuacji, gdyż nie mają „rozgrzeszenia”, nie mogą np. powiedzieć rodzinie: „nie miałam czasu stać w kolejce”.

W ogóle tzw. kobiety „niepracujące” to oddzielny problem. Często się mówi, że przed wojną, kiedy mężatki nie pracowały zawodowo tak powszechnie jak dziś, miały lepsze życie i mogły więcej czasu poświęcić dzieciom. Jakże krótką jest pamięć ludzka. Przecież poza garstką kobiet uprzywilejowanych, które na ogół do dzieci miały bony, wszystkie inne



Fot. ARCHIWUM

żony robotników i urzędników, drobnych kupców i rzemieślników były bardzo zapracowane. Wystarczyło chwilę poobserwować to mrowie ludzkie stoczone np. na Nowolipkach i na Solcu, a więc w sercu Warszawy, która zajmowała powierzchnię czterokrotnie mniejszą, żeby zobaczyć, czym miały wypełniony dzień po bezcegi te niepracujące zawodowo kobiety, obciążone o wiele licznějšíą gromadą dzieci. Pracowały chałupniczo, zarabiały wyrobniczo. Sprzedawały w drobnych sklepikach, pracowały w małych męzowskich warsztatach, ceraowały sterty skarpet, szyły, prały, prasowały.

A. KUSZKO: Teras wprawdzie skarpet nie cerują, ale nadal piorą i prasują.

J. PIOTROWSKI: Gdyby jednak powszechnie dostępne były dobre pralki — to pranie nie byłoby uciążliwe. I jest to właśnie wymowny przykład, ilustrujący niezbędne kierunki działania. Ciągłe bowiem nie przystosowywanie naszych instytucji do tego faktu, że kobieta zamężna to kobieta pracująca zawodowo. Jest np. dla każdego oczywiste, że kiedy miało się rozszerza to trzeba w nim zbudować sieć komunikacyjną i nikt nie liczy na to, że ludzie kilometrami będą do pracy chodzili piechotą. Je-

śli więc tak szybko zwiększa się aktywizacja zawodowa mężatek, trzeba powołać instytucje, które ułatwiłyby godzenie pracy zawodowej z funkcjami rodzinnymi.

Wspominając jednak o sytuacji kobiet przed wojną, chciałem zwrócić uwagę na różnice między charakterem pracy wyrobniczej, określającym dawniej pozycję kobiety, i charakterem powszechnej dziś pracy zawodowej, umożliwiającej kobiecie zajęcie równorzędnej pozycji z mężczyzną. Ma to kolosalne i niedoceniane znaczenie. Praca stała się zawodem, nie tylko zarobkowaniem dobowym.

A. KUSZKO: Praca kobiet wraz z ich aktywizacją nabiera więc nowej wartości?

J. PIOTROWSKI: Praca stanowi dla kobiet już wartość samą w sobie, choć sobie nie zawsze to uświadamiają. Dziewczęta przygotowane zawodowo chcą i powinny mieć możliwość wyrobowywania swych możliwości na równi z chłopcami. Kobiety chcą i powinny mieć możliwość włączenia się w pełni w sprawy zawodowe i społeczne.

Społeczeństwo nasze musi więc do końca przewyrczyć przestarzałe, tradycyjne poglądy na temat pracy zawodowej i funkcji rodziny i przystosować się do zaspokajania nowych

potrzeb społecznych, notabene o wiele ważniejszych i powszechnie odczuwanych niż potrzeba posiadania małego „fiata”, która znajduje tyle zrozumienia.

A. KUSZKO: Jakie czynniki zdaniem Pana Profesora przyspieszą uznanie pracy zawodowej kobiet jako wartości samej w sobie?

J. PIOTROWSKI: Miłowy krok na tej drodze już zrobiliśmy. Tkwi on w powszechnym oświacie i dostępnym wykształceniu. Natomiast lepsza organizacja pracy i życia, przynosząca wzrost społecznej wydajności pozwoli dokonać reszty. Zapewni dobrobyt, skróci niezbędny czas pracy na korzyść tzw. czasu wolnego, to znaczy czasu dla siebie i rodziny. I myślę, że wtedy uda nam się łatwiej niż komukolwiek zrealizować model naprawdę nowoczesnej rodziny, która swoją egzystencję materialną i moralną opiera na pracy obojga małżonków w skróconym wymiarze czasu, co pozwala im wspólnie zajmować się domem, nieustannym pogłębianiem swojej osobowości, sprawami społecznymi.

Do tego — wierzę w to mocno — zmierzamy.

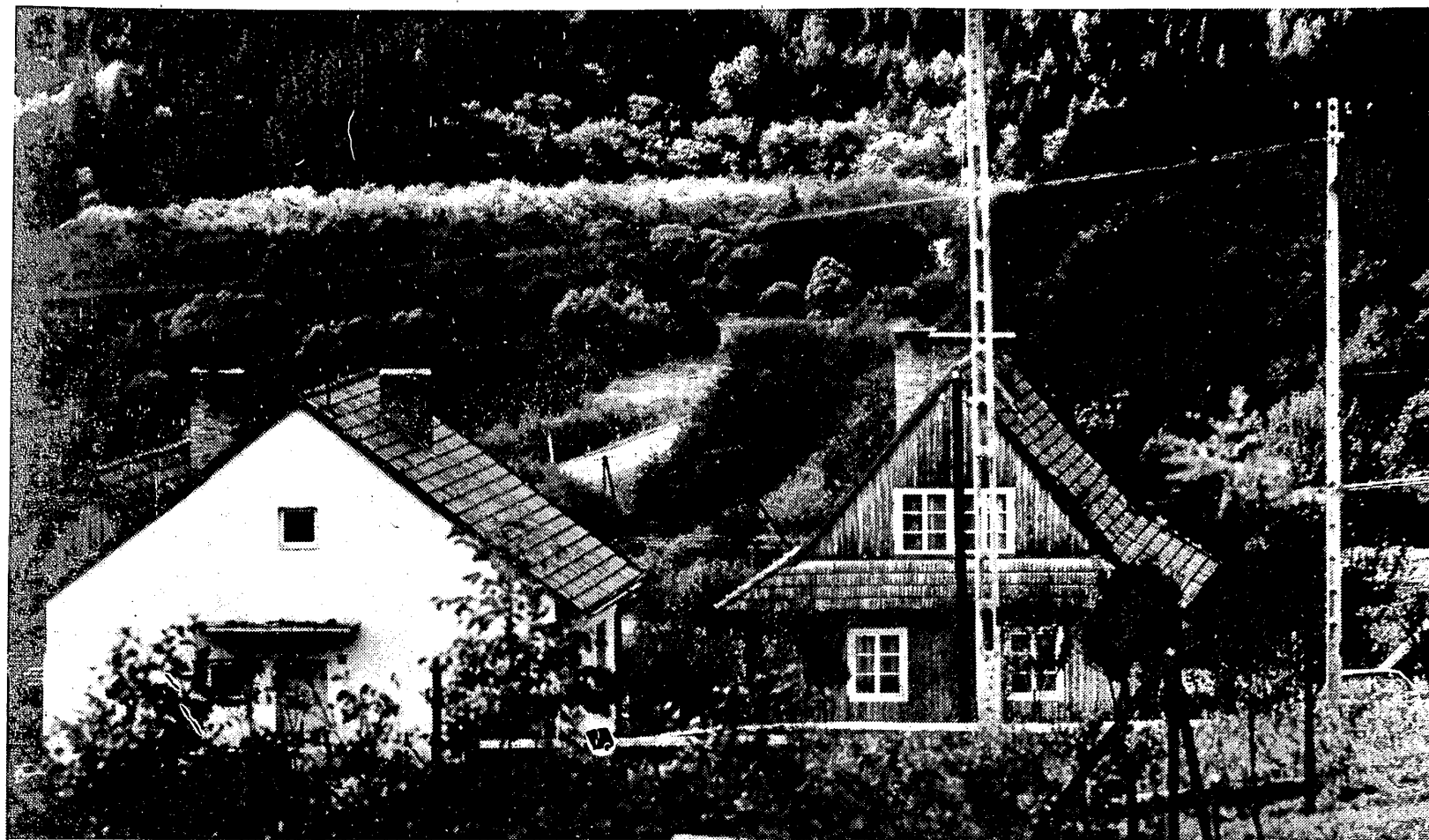
A. KUSZKO: Dziękujemy Panu Profesorowi za rozmowę.

Nie wykorzystane moce

Cement i kruszywa są podstawowymi materiałami w budownictwie. Na brak jednego i drugiego materiału narzekają budownicy. Z powodu niedostatecznego zaopatrzenia w cement wiele zakładów betonarskich nie wykonano planu. Cementownie tłumaczą się, że powodem niezaopatrzenia w cementu był brak wagonów. Tłumaczenie to oddaje tylko częściowo prawdę. Są bowiem cementownie, którym dostarczono wagony, a nie miały one co wysłać. Do takich należą Opolskie Zakłady Przem. Cementowego w Opolu, Cementownia w Nowinach k/Kielc i Cementownia Małogoszcz w Małogoszczu. Ta ostatnia, jak dowiedzieliśmy się z prasy, została oddana do eksploatacji w październiku ub. roku. Produkuje cementu rozpoczęła jednak dopiero w grudniu i to tylko cementu luzem. Workowane jeszcze Małogoszcz nie produkuje.

Również deficyt kruszywa wynika w dużym stopniu z niewykorzystania zdolności produkcyjnej zakładów. Mam okazję obserwować działalność jednego z tego typu zakładów w Tresnej koło Żywca. Produkcji kruszywa w tych zakładach przeszkadza woda w jeziorze w Tresnej. Jest ona bowiem albo za niska, albo za wysoka. Produkcja nie przebiega rytmicznie, a piękna bocznica składająca się z trzech torów o długości ok. 1000 metrów stoi nieczynna. Nie wykorzystane są również urządzenia przeładunkowe. Przyczyną tego stanu jest brak specjalnych stateczków wydobywających kruszywo z dna jeziora. O sprowadzeniu ich mówi się w tym zakładzie od trzech lat. Zakład w Tresnej podlega Krakowskiemu Zakładowi Eksploatacji Kruszywa w Krakowie. Może przekazać go do eksploatacji np. przedsiębiorstwu w Katowicach? Województwo katowickie cierpi szczególnie dotkliwie na brak kruszywa i z tego powodu na pewno zakład w Tresnej będzie dużo lepiej wykorzystany. (Nawiasem mówiąc Zakład w Tresnej był budowany przez Przedsiębiorstwo Eksploatacji Kruszywa Mineralnych i Lekkich w Katowicach. Został przekazany do eksploatacji zakładom krakowskim ponieważ jest położony na terenie woj. krakowskiego.)

K. S.



Fot. A. JAŁOSIŃSKI

Godło: „ODŁOGI”

JAK ZGONIONY KOŃ

W MACHNOWIE Starym mamy już fundamenty na pierwszą oborę*). Teraz budujemy ściany. Stawiamy, z cegły filarki, a pomiędzy nimi wypełniamy ściany kamieniem łamanym z naszej „kopalni”, którą cudem uruchomiliśmy. I tu dopiero widać kunszt murarski ludzi z Izbycy pod kierownictwem Bolka Smoliry. Murarze młotkami, ręcznie dociosują każdy kamień i układają go w mozaikę między filarkami. Robota piękna, precyzyjna, ale idzie bardzo powoli. Po wybudowaniu takiej ściany, mur z kamienia zostanie powleczone roztworem szkła wodnego, aby nie wchłaniał wilgoci i nie odpryskiwał.

Nadchodzi również drzewo na oborę w Machnowie Starym. Na oko wydaje się, że jest go bardzo dużo, ale w rzeczywistości mało tego, bo na jedną oborę potrzeba ponad sto pięćdziesiąt metrów sześciennych drzewa. Część bali przychodzi również na chlewnie, które od parętych okienek będą budowane z drewna. Wzchylimy materiał na plac budowy.

Teraz już ładnie wygląda plac budowy w Machnowie Starym. Pracuje tu ponad sto pięćdziesiąt ludzi, ale i to za mało, ponieważ wszystko robimy prymitywnym, ręcznym sposobem. Żadnej mechanizacji. Nie dochrapaliśmy się nawet betoniarci do przyrządzania zaprawy murarskiej, gdyż nie mamy na nią przydziału. Szlag człowieka trafia, gdy otrzymuje kolejną odpowiedź, że w tym roku nie otrzymamy żadnej maszyny. Budujemy tak, jak nasi przodkowie przed wojną, z tym, że im się tak nie spieszyło.

MURARSKI PONIEDZIAŁEK

A sobota i poniedziałek praktycznie są dniami straconymi dla budowy. Nieustanne kłopoty w pracy, rozłąka z rodziną i samotność pchały ludzi do szukania zapomnienia w alkoholu. Trudno było z tym walczyć. Pili zresztą nie tylko na budowie i nie tylko robotnicy. Pili wszyscy, gdyż nie było tu co robić z czasem w wolnych chwilach, a warunki życia w tym świecie zabitym deskami były bardzo ciężkie. Jedni pili od czasu do czasu nie powodując uszczerbku na zdrowiu i kieszeni, inni zaś pili na umór.

Miałem na przykład takich pracowników — samotnych, którzy za drobne pieniądze przepijali co do grosza. Bywało, że podczas wypłaty kazałem im pokwitować listy płacy, a pieniądze ich brałem do kieszeni, ich samych sadzałem do Willysa i jechalismy do Tomaszowa Lubelskiego, gdzie w sklepie kupowałem im potrzebne odzież czy bieliznę, zostawiając im po dwieście — trzysta złotych na piwo i papierosy. Byli najpierw na mnie obrażeni, ale po paru dniach przynawali mi rację i dziękowali za opiekę.

Zanim obejrzelismy się, minęło półrocze. Plan za półrocze nie został wykonany. Brakowało parę procent. Najgorzej przedstawiała się sprawa w Wierzbicy, gdzie poza fundamen-

tami pod baraki, nie zrobiliśmy niczego.

Do zespołu na wizytację przyjechał z Zarządu Okręgowego PGR z Chełma dyr. Wiślicz-Iwanicki. Po obejrzeniu postępu prac na wszystkich budowlach wyraził niezadowolony z powodu słabego zaawansowania budowy obór. Powiedział mi parę cierpkich słów. Tłumaczyłem się brakiem materiału, przytaczałem swoje racje, ale to dyrektora najwidoczniej nie zadowoliło. On chciał mieć oborę. Obiecał starać się o materiały, a mnie kazał zaczynać robotę przy budowie obór.

PROSIĄK NA DACHU

Zdecydowałem się. Przerzuciłem czterdziestu ludzi z Machnowa Starego do Wierzbicy i kazałem zacząć budowę obór. Gorzała — brygadziści cieszyli się bardzo dobrym rzemieślnikiem i organizatorem. Gdy po tygodniu przyjechałem na budowę, zobaczyłem już dwa szczytowe przęsła obory. Ludzie pytali mnie tylko czy będzie i kiedy materiał, bo dosłownie od jutra nie będzie co robić. Nie mogłem im niczego obiecać.

— Panie kierowniku! — wyskoczył nagle Gorzała. — Na mój rozum i gdyby to ode mnie zależało, to bym wycinał przy granicy rosnące olchy i wierzbę. Z tego wybierałbym kawałki nadające się na konstrukcję, a resztę grubego materiału pociąłbym na deski i obijałbym konstrukcję. Na pewno z tego materiału postoi taka obora co najmniej dziesięć lat. Chłopi na usi również tak budują. Niech pan zobaczy, ile tu tego jest i to nikomu niepotrzebne.

Rzeczywiście, pozbyłbym się wtedy kłopotu materiałowego, wybudowałbym na czas obory i wykonałbym plan — byłem o tym przekonany. Gorzała wyczuł, że jego myśl trafiła na podatny grunt i zaczął snuć marzenia, jak to pięknie wyglądać będą nasze budynki ze świeżej bielusiękiej wierzbę i topoli, jak pięknie będzie kontrastowała deska z żółtej olchy. Tylko wianki stawiać z kwiatów. I znów dyrektor Wiślicz załatwił sprawę — jak zwykle — od ręki. Uzyskałem pozwolenie. Przeprowadziłem szczegółową kalkulację i ustaliłem komisyjnie normę i stawkę, według której za ścięcie, oczyszczenie z gałęzi i przycięcie na miarę jednego drzewa placiliśmy dwadzieścia złotych. Ludzie zgodzili się na taką cenę. Roboty przy pozyskaniu drewna ruszyły całą parą.

Udało nam się też po znajomości i tradycyjnie już przy butelce wina nieźbyt legalnie ubić targ, żeby nam drzewo w pobliskim tartaku przetranszować na deski. Obory rosły jak grzyby po deszczu.

Przed zniwami udało mi się też zakończyć budowę ferm kurzej w Wólcie Wierzbickiej i przekazać ją do użytku. Było tam osiem budynków drewnianych z desek, z podłogami wewnątrz. Na zniwa zostały tam umieszczone... brygady „Służba Polsce”. Dyrektor, nie mając zresztą innego wyjścia, polecił mi, abym

urządził tę fermę tak, żeby mogli tam mieszkać ludzie. Trzeba było budować łaźnie (drewniane) — postawić z desek przyce i prowizoryczną siłownię.

W gospodarstwie Dyniska. Nowe wybudowaliśmy to w szybkim tempie warchlarnię na dwieście warchlaków według projektu otrzymanego z Warszawy. Warchlarnię sięgały dachem słoniowym do samej ziemi. Gdy pewnego razu warchlaki zostały wypuszczone na wybiegi, na własne oczy po raz pierwszy i chyba ostatni widziałem, jak jeden uzdolniony sportowo świński wyszedł na dach i po jego pochyłości wspinał się do samej góry, inne próbowały pójść w jego ślady rujnując pokrycie ze słomy. Załowałem, że nie miałem aparatu fotograficznego. To było widowisko.

STRACH PRZED BŁOTEM

Sezon budowlany był w pełni. Na wszystkich budowlach zespołu PGR Machnowo pracowało ponad sześćset ludzi. W normalnych warunkach tyle ludzi zatrudniało dobrze zorganizowane państwowe przedsiębiorstwo budowlane. Nas nazywano po dawnemu brygadą budowlaną.

Teraz ci, którzy wierzyli i nie wierzyli w nasze możliwości, nagle ożyli i zaczęli dopytywać, kiedy oddamy do użytku gotowe budynki. Odpowiadaliśmy zgodnie — przed zimą.

Nadszedł wrzesień. Gorączka zniwa w PGR minęła, ale jeszcze na polach lubelskich stała gdzieniegdzie pszenica, którą od razu młócono kombajnami. Widniały także stygi dorodnego owsa, który zwożono do stert. Wykonywano pospiesznie podorywki i kończono siewy rzepaku ozimego, który tutaj pięknie plonował. Na polach zieleniły się jedynie buraki cukrowe, które lubią przedłużające się lato. Wrzesień był piękny. Niestety nie dla mnie organizatora wielkiej budowy. Wiedziałem, że są to ostatnie dni pogody.

Październik był tu miesiącem strasznym. Wchodziliśmy dosłownie w bagno. I to w kleiste bagno. Boro winowy klej stawał się tak czepliwy, że każdy z pracowników był nim oblepiony od stóp do głowy. Drogi i ścieżki tak rozmiękły, rozorane kołami ciągników i gąsienicami stalniców, że trudno przejść suchą stopą.

To machnowskie błoto było chyba największym postrachem ludzi, którzy proponowali tu osiedlenie się i pracę. Skierowanie do pracy w Machnowie uważano za zyskłą.

Dłatego też wrzesień zamykał kalendarzowe trzy kwartały roku. Mój zakład z wykonaniem planu wartościowo był również w granicach trzech czwartych roku. A więc pozornie wszystko byłoby w porządku. Ale tylko pozornie. W rzeczywistości wliczone w to wykonanie robót warchlaków, dających przerób, to znaczy stany surowe budynków. Pozostały roboty wykończeniowe, które nie dawały dużego przerobu, za to były bardzo pracochłonne.

Wadą ówczesnego planowania budowlanego było to, że nie przewidywało ono zakończenia przed zimą stanów surowych budynków, aby na zimę zapewnić front robót dla ludzi. Plan przewidywał oddanie do użytku wszystkich rozpoczętych w tym roku budynków, i rozpoczynanie nowych z początkiem roku. Według mnie było to jeden z podstawowych błędów ówczesnej polityki planowania budownictwa w „naszych warunkach klimatycznych”.

ENTUZJAZM NIE WYSTARCZYŁ

Zgodnie z planem, właśnie we wrześniu miałem przekazać do użytku większość budynków, szczególnie inwentarskich. Przez trzy kwartały w całym zespole wybudowaliśmy i przekazaliśmy do użytku: 9 obór żerdziowo-słoniowych na 540 stanowisk, 5 baraków dla 60 rodzin, 4 budynki gospodarcze dla 48 rodzin, 3 stajnie (trwały) na 90 stanowisk i warchlarnię na 200 stanowisk, magazyn na 500 ton i jedną fermę kurzą na 10 000 kur.

Był to ogromny sukces. Nasz dorobek był prawdziwą niespodzianką dla zespołu PGR, w którym od kilku lat dreptało w miejscu. Z dotychczasowej jednostki „na papierze” zespół PGR stawał się prawdziwą jednostką gospodarczą.

Wszystkie jednak oczy w dyrekcji zespołu, a także w wojewódzkim zarządzie skierowane były na Machnow Stary. Był to największy plac budowy, wizytował go sam minister PGR, a zaplanowane stanowiska dla inwentarza były ujęte do bilansu stanowisk tego roku. A już we wrześniu było jasne, że obory tam nie będą gotowe. Składało się na to wiele przyczyn. Jedną z nich było zbyt późne rozpoczęcie robót. Drugą i najbardziej najważniejszą przyczyną był brak zaopatrzenia materiałowego.

Jeśli w pierwszym okresie rozwialiśmy sprawę przy pomocy materiałów miejscowych i zastępczych, to nie mogliśmy sami rozwiązać sprawy dostawy wapna, cementu oraz prefabrykatów do urządzenia wnętrza obór itp. Teraz mogliśmy skoncentrować pracę w Machnowie Starym, akurat kryliśmy dachy budynków. Do robót wykończeniowych trzeba było fachowców. I powstał nowy problem. Chcieliśmy na tych robotach wykończeniowych w oborach i chlewniach „przetrzaskać” ludzi przez zimę. Jeśli zatrudnilibyśmy więcej ludzi, to wcześniej zakończylibyśmy roboty, ale już pod koniec roku musielibyśmy wszystkich ludzi zwolnić, a na wiosnę mogliby oni nie wrócić. W dodatku — nie mieliśmy do zakończenia obór materiałów takich, jak: kostka drewniana do wyłożenia stanowisk, cement, elementy prefabrykowane na żłoby, drabiny do zadawania siana itp.

UDERZONY „BATEM”

W takiej trudnej sytuacji znalazłem się w tym czasie. Z jednej stro-

ny chciałem utrzymać przynajmniej fachowy trzon ludzi, aby móc wiosną startować w sposób prawidłowy do realizacji planu, z drugiej strony nie miałem z czego robić i nie miałem dostatecznego frontu robót. Prawdę mówiąc, nie umiałem w tym czasie znaleźć wyjścia z tej sytuacji. Zresztą podobną sytuację mieli wszyscy kierownicy zakładów budowlanych PGR.

I w tym czasie właśnie do zespołu przyjechał dyrektor Wiślicz. Na pytanie, czy będą w tym roku oddane do użytku obory w Machnowie Starym odpowiedziałem — nie, uzasadniając dlaczego. Tym razem nie chciałem już obiecywać terminów, których nie mogłem dotrzymać. W tej rozmowie usłyszałem kilka dosadnych i dość ostrych słów, dających mi wiele do myślenia. Czulem się pokrzywdzony, wyszedłem ze spotkania, kiedy sprawy budowlane zostały już omówione.

Jak się później dowiedziałem, po moim wyjściu „usługi” ludzie powiedzieli dyrektorowi Wiśliczowi, co myślał o budowlanych w zespole. Podali parę przykładów, które w pewnej mierze nas kompromitowały. Nie były to jakieś sprawy dyskwalifikujące mnie, czy też moich ludzi, ale na pewno nie powinny one zaistnieć. Zawsze w grę wchodziła ta niebezpieczna wódka.

Toteż za kilka dni otrzymałem pismo z Zarządu Okręgu, wytykające mi niezadanie i opuszczenie w pracy. Przeżyłem je mocno. Gdybym został pozbawiony premii, to machnalibyśmy na to ręką. Pal sześć tych kilkadziesiąt złotych. Ale kiedy zostałem uderzony takim właśnie „batem”, czulem się jak ten zginiony koń, który dostaje, żeby jeszcze lepiej ciągnął. Tymczasem bywa, że i koń wówczas staje. Tak czulem się i ja w tym czasie.

Przemysławczy całą sprawę, zrozumiałem jednak dyrektora Wiślicza. Od początku liczył na to, że największe obory będą gotowe. Wszystko co robił, robił pod tym kątem. Mój błąd polegał na tym, że już wczesnym latem powinienem przewidzieć nierealność moich zamierzeń. Ale coż, nie byłem fachowcem budowlanym, liczałem tylko nieco ekonomiki przemysłu. Zanim nauczyłem się liczyć i orientować w budownictwie, chwyciła mnie jesień. Inna sprawa, że dzięki niewiedzy i entuzjazmowi mogłem wykonać 3/4 założonego planu, kiedy nie było w ogóle ochotników, którzy podjęliby się tej pionierskiej roboty.

Piszę o tym wydarzeniu dlatego, że zapamiętałem je na długo i było ono dla mnie poważnym wstrząsem podczas pracy w zespole Machnow. Nie żywiłem, ani też obecnie nie żywię do nikogo pretensji za to. Od najmłodszych lat byłem przyzwyczajony do twardej dyscypliny. Dlatego lubię i lubię surowych, wymagających, ale sprawiedliwych szefów.

ANTONI KRASZEWSKI

* Część pierwszą zamieścił w nr 4/75 r. „Z.G.”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

nowe przepisy i zarządzenia

DOKONCZENIE ZE STR. 5

Właściciel budynku oraz mienia, objętych ubezpieczeniami, opłaca składki za te ubezpieczenia według stawek określonych odrębnymi przepisami (zob. poprzedni numer „ZYCIA GOSPODARCZEGO”).

Rozporządzenie ustala także inne obowiązki właściciela budynków oraz mienia.

PZU powinien wypłacić odszkodowanie w zasadzie w ciągu miesiąca od dnia otrzymania zawiadomienia o szkodzi.

Utraciły moc cztery dotychczasowe rozporządzenia z dnia 1 lutego 1972 r., regulujące omawiane zagadnienia.

WZORY PISM ZWIĄZANYCH ZE STOSUNKIEM PRACY

W związku z wejściem w życie kodeksu pracy, ogłoszone zostały wytyczne nr 77 Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 24 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania i wprowadzania wzorów formularzy pism do stosowania w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz protokołu ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy (Dz. Urz. Min. Pracy, Plac i Spraw Socjalnych Nr 17, poz. 34).

Do czasu wydania formularzy centralnych, zatwierdzonych przez Komisję Racionalizacji Druków przy Prezescie Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar, wytyczne ustalają i ogłaszają jednolite wzory formularzy dotyczących: zatrudniania pracowników, zawierania, wypowiedziania i rozwiązywania umów o pracę, wymiaru urlopu wypoczynkowego, świadectw pracy oraz protokołów ustalania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy.

Wszystkie te wzory (w liczbie 9) opublikowane zostały jako załączniki do wytycznych.

SLUŻBA FUNKCJONARIUSZY POŻARNICTWA

Ukazał się dekret z dnia 27 grudnia 1974 r. o służbie funkcjonariuszy pożarnictwa (Dz. U. Nr 50, poz. 321).

Funkcjonariuszem pożarnictwa może być obywatel polski, który daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków służbowych oraz posiada określone kwalifikacje, odpowiedni stan zdrowia i warunki fizyczne do służby w jednostkach ochrony przeciwpożarowej.

Stosunek służbowy funkcjonariuszy pożarnictwa nawiązuje się na podstawie mianowania.

Funkcjonariuszy pożarnictwa obowiązują czas pracy stosowany w zakładach pracy, w których pełnią służbę.

Dekret unormował m. in. stopnie pożarnicze, obowiązki i prawa funkcjonariuszy pożarnictwa i ich odpowiedzialność dyscyplinarną, zmiany w stosunku służbowym i zwolnienie ze służby.

UTWORZENIE ZJEDNOCZENIA PRZEDSIĘBIORSTW HANDLU SPOŻYWCZEGO

Uchwała nr 275 Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1974 r. (Monitor Polski, Nr 42, poz. 247) utworzyła z dniem 1 stycznia 1975 r. Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlu Spożywczego z siedzibą w Warszawie przez przekształcenie dotychczasowej Centrali Spożywczej w Warszawie.

Nadzór nad Zjednoczeniem sprawuje Minister Handlu Wewnętrznego i Usług.

W Zjednoczeniu zgrupowane są 22 Wojewódzkie (i równorzędne) Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego oraz Przedsiębiorstwo Obrotu Spożywczymi Towarami Importowanymi.

Uchwała stanowi m. in., że podstawowym zadaniem Zjednoczenia jest organizowanie rynku wewnętrznego artykułów spożywczych.

Zjednoczenie może prowadzić działalność produkcyjną i pomocniczą w zakresie niezbędnym do zapewnienia wykonania zadań Zjednoczenia oraz usługową w zakresie branży.

PODATEK OD FUNDUSZU PŁAC

Uchwała nr 291 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 1974 r. (Monitor Polski, Nr 42, poz. 248) wprowadziła kilka zmian w uchwale nr 264 Rady Ministrów z dnia 8 października 1972 r. w sprawie podatku od funduszu plac (Monitor Polski, Nr 48, poz. 239).

M. in. nowy tekst § 2 uchwały stanowi, że podatek od funduszu plac obowiązuje za opłacanie jednostki gospodarki uspołecznionej, wypłacającej wynagrodzenia wynikające ze stosunku pracy i umowy agencyjnej (z wyjątkiem umowy dotyczącej agencji prowadzonej w formie rozliczenia zryczałtowanego) całkowicie zwolnione od podatku od wynagrodzeń w przepisach o placach mających zastosowanie po dniu 30 kwietnia 1972 r.

Podatek od funduszu plac przewidziany uchwałą nr 291 ma zastosowanie do wynagrodzeń wypłacanych od dnia 1 czerwca 1974 r. i płatny jest w drodze przelewu na rachunek urzędu właściwego organu administracji państwowej po dokonaniu ostatecznego obliczenia sumy wynagrodzeń objętych funduszem plac, nie później jednak niż do dnia sporządzenia sprawozdania finansowego za miesiąc, którego dotyczy wypłata.

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

CUKIER KRZEPI — BIAŁKO JESZCZE LEPIEJ

KAZIMIERZ MICHAŁSKI

Buraki cukrowe w naszej strefie geograficznej, to nie tylko surowiec do produkcji cukru. Roślina ta odgrywa też wielką rolę jako dostarczyciel węglowodanów, jak również białka pastewnego. Cukrownia — to także fabryka pasz.

W YCHODZĄC z założenia, że pasze są kluczowym problemem naszego rolnictwa, podejmę próbę skreślenia uwag na temat perspektyw uprawy buraków cukrowych na przykładzie Rzeszowszczyzny. Gospodarka cukrownicza tego regionu jest bodaj najlepszym przykładem wielkich a nie wykorzystanych możliwości produkcji żywności, która może i powinna być czynnikiem dynamizującym dalszy rozwój tej ziemi.

PERSPEKTYWY

W ciągu kilkunastu ostatnich lat wysuwane były różne koncepcje, dotyczące zwiększenia produkcji buraków cukrowych w Polsce. W roku 1960 międzyresortowa komisja proponowała 690 tys. ha — jako areal możliwy do osiągnięcia przy uwzględnieniu warunków przyrodniczych i ekonomicznych. Dwa lata temu, według poglądów resortu rolnictwa — opartych na analizie warunków glebowych — uprawa buraków cukrowych powinna osiągnąć areal o około 800 tys. hektarów w roku 1980 na pokrycie potrzeb rolnictwa i przemysłu. Propozycje te nie opierały się jednak na nowych opracowaniach Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa — dotyczących kompleksów gleb przydatnych pod uprawę buraków. Program produkcji buraków cukrowych w latach 1975—80 — opracowany w 1974 roku — jest śmielszy. Możliwość uprawy buraków cukrowych szacowane są na około 800 tysięcy hektarów. Prawdopodobnie jednak propozycje te nie uwzględniają najnowszych opracowań IUNG — na temat waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej. Biorąc je pod uwagę, jak również stosując optymalizację struktury zasiewów, odpowiednią technologię uprawy i konserwacji pasz, można sądzić, że milion hektarów buraków cukrowych w Polsce jest propozycją umiarkowaną i realną. Przykładem regionalnych możliwości zwiększenia uprawy buraków cukrowych jest woj. rzeszowski.

Ziemia Rzeszowska zajmuje wysoki, bo 4 miejsce w kraju pod względem waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej, uwzględniającej warunki glebowe, agroklimat, rzębie terenu i warunki wodne środowiska. Wśród 321 powiatów w kraju, czołowe miejsce zajmują: Przeworsk 13, Rzeszów 35, Przemyśl 40, Łańcut 44, Jarosław 52. Warunki te nie zostały dotychczas wykorzystane. Krów tu dużo, a mało mięsa i mleka. Rzeszowskie sprowadza z woj. lubelskiego 80 milionów litrów mleka rocznie, importuje około 300 tys. pasz tręśdych. Uprawa buraków cukrowych, nawet w roku 1974 po podwyższeniu cen, zmniejszyła się z 12,9 tys. ha w roku 1973 na 12,0 tys. ha w roku 1974. Możliwość uprawy buraka cukrowego ocenia się w tym województwie na około 50 tys. hektarów, co wobec dotychczasowego ograniczenia arealu, przy jednoczesnym preferowaniu odmian o małym znaczeniu dla produkcji pasz — wskazuje na skalę rezerw i zadań.

NOWA TECHNOLOGIA

Nowa technologia uprawy polega na stosowaniu genetycznie jednonasiennego materiału siewnego, herbicydów do niwelenia chwastów, a także środków ochrony roślin oraz odpowiednich maszyn do uprawy, siewu, pielęgnacji i sprzętu. Średnio, w wyniku nowej technologii, można zmniejszyć w ciągu najbliższych pięciu lat pracochłonność uprawy buraków cukrowych z około 400 do 150 roboczogodzin na hektar.

W roku 1974 wpisana została do rejestru odmian oryginalnych pierwsza krajowa odmiana genetycznie jednonasienna Tri-Mono oraz przyjęto do księgi zgłoszeń dwie odmiany również genetycznie jednonasienne PN Mono 1/72 i PN Mono 2/72, wyhodowane w wyniku współpracy Polskiej i NRD.

Jednocześnie dla poprawy jakości materiału mechanicznie preparowanego, który zdaniem plantatorów jest niskiej jakości, podjęte zostały decyzje dotyczące zakupu w roku bieżącym odpowiednich urządzeń do produkcji nasion mechanicznie preparowanych i odczkowanych, co stwarza podstawy, łącznie z hodowlą nowych odmian, racjonalizacji produkcji buraków cukrowych.

Jak ważna jest to sprawa i jak wielkie istnieją zadania, świadczy m. in. fakt, że woj. rzeszowski. W roku 1973 siew punktowy buraków cukrowych wykonany został tylko na jednym hektarze, a więc eksperymentalnie. W roku 1974 nowa technologia zastosowana została na 10 hektarach.

K. Miękus i R. Stachurka wykazali na łamach „Nowego Rolnictwa”, w dyskusji na temat poszukiwania nowych źródeł białka, że buraki cukrowe z jednego hektara przy odpowiednim dodatku związków azotowych, umożliwiają osiągnięcie prawie 4-krotnie wyższej produkcji mięsa, w porównaniu z hektarem innych roślin pastewnych. Wiąże się to także z nowymi metodami konserwacji pasz.

Unowocześniona jednakże musi być hodowla buraka. W porównaniu z celami hodowli buraków z pierwszej połowie naszego wieku, obecnie jej zadania rozszerzyły się i jednocześnie zwiększyła się na świecie ilość odmian stawianych rolnictwu do dyspozycji, zwłaszcza jednonasienne. Preferowane ich cechy gospodarcze, to przede wszystkim jakość materiału siewnego (jednonasienność), wysokość osiąganych plonów, wygląd zewnętrzny (kształt oraz osadzenie w ziemi), substancja buraka i jego konsystencja. Nowoczesne podejście do hodowli wymaga także dostosowania instrukcji uprawy do warunków przyrodniczych w danym rejonie oraz kierunków użytkowania buraków.

KONCENTRACJA PRODUKCJI

Koncentracja produkcji umożliwiła tworzenie dużych jednostek produkcyjnych przy uproszczeniu struktury produkcji, zgodnym z wymaganiami zmianowania roślin. Przykładem procesu koncentracji produkcji (również w woj. rzeszowski, gdzie rolnictwo jest szczególnie rozdrobnione, a 42,4 proc. gospodarstw ma mniej niż 2 ha) są zespoły formy gospodarowania. Tworzą się tu zespoły indywidualnych rolników, które mają możliwość unowocześnienia organizacji pracy i zwiększenia produkcji.

Realizacja zadań z tego zakresu w produkcji buraków cukrowych nie jest jednak zadaniem łatwym. Buraki cukrowe, w odróżnieniu np. od krzewów owocowych czy sadów, wchodzi do plodowianów jako trwałe ich ognio. Powierzchnia uprawy zależy od udziału gleb buraczanych w ogólnej powierzchni ziemi ornej, stopnia zakazenia gleb matwikiem burakowym, sily roboczej gospodarstwa oraz możliwości zbytu i przerobu buraków. Na polach słabo lub wcale nie zakazanych można uprawiać najwyżej 25 proc. roślin będących żywicielami tego nicielnia, groźnego szkodnika, występującego w dużym nasileniu na przykład na Kujawach.

W praktyce można znaleźć przykłady gospodarstw wyspecjalizowanych w produkcji buraków cukrowych. Na terenie np. Bydgoskiego przykłady takie nawet są opracowane przez Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny w Minikowie. Z opracowań tych wynika, że np. w gospodarstwie Wojciecha Suchonia we wsi Sadki, duży udział buraków cukrowych w strukturze zasiewów umożliwił wysoką obsadę inwentarza — 160 sztuk dużych na 100 ha. Przykłady gospodarstw, opierających produkcję zwierzęcą na paszach, jakich dostarcza uprawa buraka cukrowego, znajdujemy również w Rzeszowskim. Ich zarejestrowanie oraz stymulowanie rozwoju zespołów uprawy buraka cukrowego jest wdzicznym zadaniem dla Rolniczego Rejonowego Zakładu Doświadczalnego w Boguchwale. W powiecie łanickim na przykład największy udział buraków cukrowych występuje w Kosinie. W tej gminie obsada bydła na 100 ha przekracza 110 sztuk, a wydajność mleka wynosi około 3500 litrów od jednej krowy. Gospodarstwa uprawiające buraki cukrowe są mocne ekonomicznie, o dużej obsadzie inwentarza.

W Rzeszowskim podejmowane są prace dla zorganizowania rejonu cukrowniczego-paszowego, który będzie surowcowym zapleczem dla nowej cukrowni w Ropczycach. Prace organizatorskie — mające na celu zwiększenie udziału buraków cukrowych w strukturze zasiewów muszą być prowadzone na terenie gmin, przy ścisłym współdziałaniu przemysłu cukrowniczego z przemysłem mleczarskim i mięsnym — w celu odpowiedniego profilowania produkcji, organizacji usług produkcyjnych i transportowych. Punktem wyjścia dla tych prac jest opracowanie wytycznych w zakresie rejonizacji i rozmieszczenia produkcji.

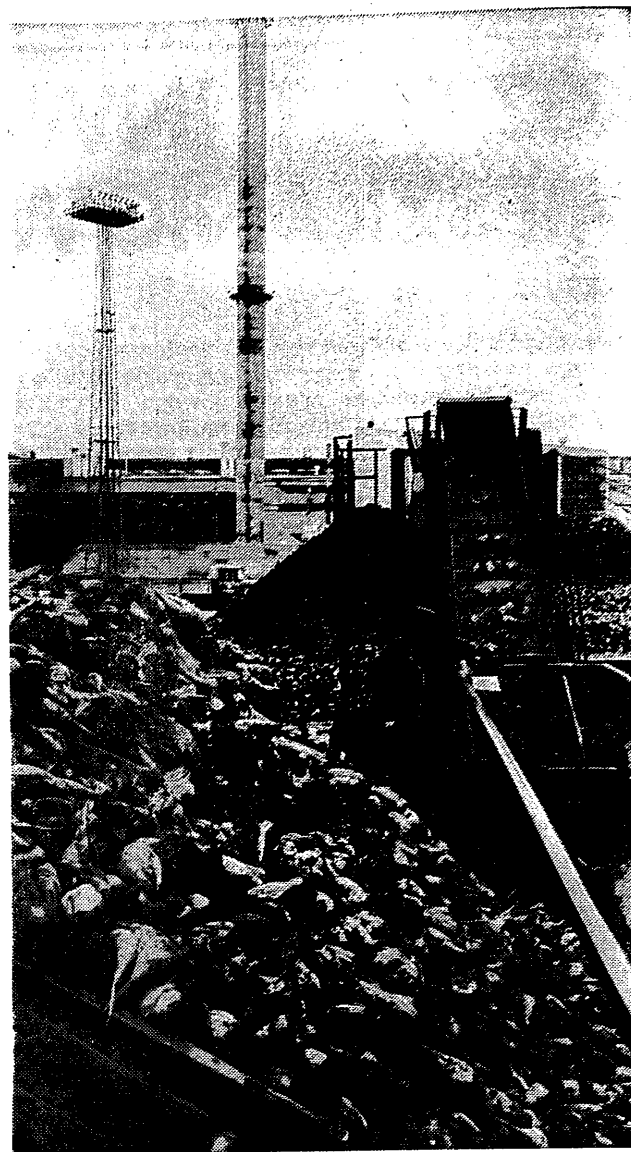
CUKROWNIA I FABRYKA PASZ

Artykuł pt. „Nowa cukrownia w Rzeszowie” opublikowany w 1973 r. w „Nowym Rolnictwie” kończył się pytaniem, czy projekty „made in Poland for Poland” muszą korzystać z taryfy ulgowej. Przy realizacji Wębkowice pominięte zostały tak zwane inwestycje plantacyjne, a również zdolności suszarnicze zostały zaplanowane w niedostatecznej skali, w okresie kiedy cukrownie podejmowały także kontraktację zielonek i produkcję soku.

Również sugestie pod adresem projektantów cukrowni w Łapach zwracały uwagę na profil produkcji i konieczność likwidacji kampanijnego charakteru tego przemysłu.

Projekt cukrowni w Łapach miał być także podstawą inwestycji w Ropczycach w woj. rzeszowski. Wprawdzie dyskusje na tematy zasadnicze często naruszają interesy określonej grupy, w tym przypadku projektantów, to jednak dyskusje takie w woj. rzeszowski podjęto już w roku 1973 w grudniu, broniąc się przed mechanizmem eksportem dokumentacji cukrowni w Łapach. Umożliwiło to uściślenie poglądów w kierunku projektowania cukrowni w układzie dwufazowej produkcji, tzn. uzyskiwania soku zagęszczanego, przerabianego po skrojeniu buraków. W dyskusji wykorzystano fakt, że właśnie w Rzeszowskim w Cukrowni „Przeworsk” już w 1970 roku opracowany został pod naukowym kierownictwem Politechniki Łódzkiej projekt przebudowy cukrowni według wymienionych zasad.

Myśl przewodnią przy projektowaniu rzutuje na społeczną przydatność urządzeń przez wiele dziesiątków lat. Zagadnienie to jest szczególnie ważne w przemyśle cukrowniczym. Większość eksploatowanych obecnie zakładów jest przestarzała, zwłaszcza w zakresie urządzeń energetycznych, warunkujących ciągłość ruchu fabryk. Możliwość rozbudowy fabryk są więc niewielkie i dlatego szybkie zwiększenie mocy przerobowych przemysłu następować może jedynie przez budowę nowych



Fot. CAF

fabryk. Lokalizacja nowych fabryk w rejonach o dużych możliwościach uprawy buraka cukrowego pozwoli na stopniową likwidację dysproporcji, występujących między mocami produkcyjnymi przemysłu a produkcją buraków cukrowych w poszczególnych rejonach kraju.

Tradycyjny sposób myślenia utożsamia cukrownię z fabryką produkującą tylko cukier. Sezonowość dotychczasowej pracy cukrowni, duża masa surowca buraczanego oraz jego nietrwałość, stwarzają potrzebę poszukiwania nowych rozwiązań technologicznych, spełniających warunki najbardziej efektywnego inwestowania. Taką koncepcję przedstawiał w roku 1970 „Przeworsk”, ale bez skutecznego. Koncepcja nowego inwestowania — ta sama — została odkryta we Wrocławiu w roku 1973. Dopiero więc Ropczycy będą nowoczesne, po Wębkowicach, Łapach, Kraśnymstawie i być może Kraśniku?

Dalszym krokiem, który należałoby postawić przy projektowaniu cukrowni jest rozszerzenie profilu produkcji o pasze. W NRD na przykład cukrownia „Gasterleben” produkuje pasze dla wszystkich gatunków zwierząt opierając się na granulatach produkowanych z wyśrodków z dodatkami odpowiednich komponentów, wyrównujących potrzeby białkowe, energetyczne i mineralne. W okręgu Halle w pasze te zaopatrywane są wszystkie gospodarstwa rolne. Gospodarstwa nie ponoszą żadnych kosztów konserwowania pasz.

Jak ważne są problemy mocy przerobowych i profilu produkcji, świadczy przykład woj. rzeszowskiego. Ogranicza się w tym województwie powierzchnię uprawy i mimo tych ograniczeń Rzeszowskie jest eksporterem buraków cukrowych — ok. 90 tys. ton w roku 1972 — do innych cukrowni, a importerem cukru w większej ilości, niż samo produkuje.

Dotychczasowa polityka inwestycyjna i plantacyjna przemysłu cukrowniczego nie stworzyła możliwości dokonywania manewrów gospodarczych w zależności od cen cukru i pasz na światowym rynku i zgodnie z potrzebami

gospodarki żywnościowej kraju. Podmiotowe, instytucjonalne podejście powodowało niedocenianie bardzo ważnych zagadnień produkcji pasz, do czego potrzebne są odpowiednie urzędnicy, jak również racjonalnego odbioru surowca, które powinny być integralną częścią dokumentacji.

Sytuacja ta — podobnie jak i w zakresie produkcji roślin oleistych — jest wynikiem braku badań marketingowych. Istotą socjalistycznego marketingu są badania charakteryzujące sytuację na rynku i rolę poszczególnych artykułów rolnych w różnych okresach, a przede wszystkim programowanie rozwoju produkcji i zmian, które będą następowały w wyniku rewolucji naukowo-technicznej.

Marketing zaczyna się więc w biurze projektów, w planach rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych, w programach inwestycyjnych. Ma odzwierciedlać ukierunkowanie przedsiębiorstwa na rozwijanie działalności, która jest ekonomicznie i społecznie najbardziej korzystna.

Pierwsza nowoczesna cukrownia oraz rejon cukrowniczego-paszowy maszan realizacją w Rzeszowskim. W tym rejonie w latach 1950—1970 najwyższe plony osiągnął w skali kraju powiat Tarnobrzeg — 469 q/ha buraków cukrowych. O ile Rzeszowskie w okresie planu 6-letniego pod względem wydajności z hektara zajęło 12 miejsce (187 q/ha), a Bydgoskie 3 miejsce (198 q/ha), to w latach 1966—1970 Rzeszowskie zajęło 5 miejsce (340 q/ha), a Bydgoskie przesunęło się aż na 10 miejsce. O tych sukcesach decydują warunki przyrodnicze — woda, nasłonecznienie, gleby — ale przede wszystkim tutejsza kadra.

zawartości potasu wapniowo-potasowym.”

W wyniku przeprowadzonych doświadczeń szczegółowo omówionych w artykule, stwierdzono, że:

„popioły z węgla brunatnego można traktować jako nawozy wapniowo-magnezowe, a popioły odtłowe jako nawozy wapniowo-potasowe. Odpady te mogą być z bardzo dobrym wynikiem wykorzystane przez rolnictwo. Oprócz właściwości odkwaszających stanowią one pokazne źródło potasu (pyły) lub magnezu (popioły). Popioły z węgla brunatnego są dobrym nawozem wapniowo-magnezowym, szczególnie na kwaśne gleby piaskowe. Przewyższają one działaniem pyły cementowej.

Nawożenie popiołem z węgla brunatnego w większym stopniu niż

nawożenie pyłem odtłowym z cementowni eliminuje niedobory magnezu w glebie. Dawka 20 g popiołu wyraźnie obniża kwasowość, ale nie neutralizuje całkowicie odczynu gleby. Bez większej obawy na gleby piaskowe kwaśne można stosować do 5 t popiołów na 1 ha.

Reakcja roślin na nawożenie popiołem jest wyraźna. Popioły z węgla brunatnego mogą w poważnej mierze (w pobliżu miejsca ich pozyskiwania) zastąpić tradycyjnie nawozy wapniowe będąc równocześnie źródłem magnezu i niektórych mikroelementów.”

M.M.

Henryk Terelak, Wartość nawozowa popiołów z węgla brunatnego i pyłów odtłowych z cementowni, „Nowe Rolnictwo” nr 22/74.

Z KOPALNI NA POLE

„NOWE ROLNICTWO” publikuje interesującą informację o możliwościach wykorzystania odpadów przemysłowych przez rolnictwo. Być może przykład ten wskazuje jeden ze sposobów zagospodarowania rosnących hałd wokół kopalń, elektrowni lub hut. H. TERELAK, autor artykułu w „Nowym Rolnictwie” pisze:

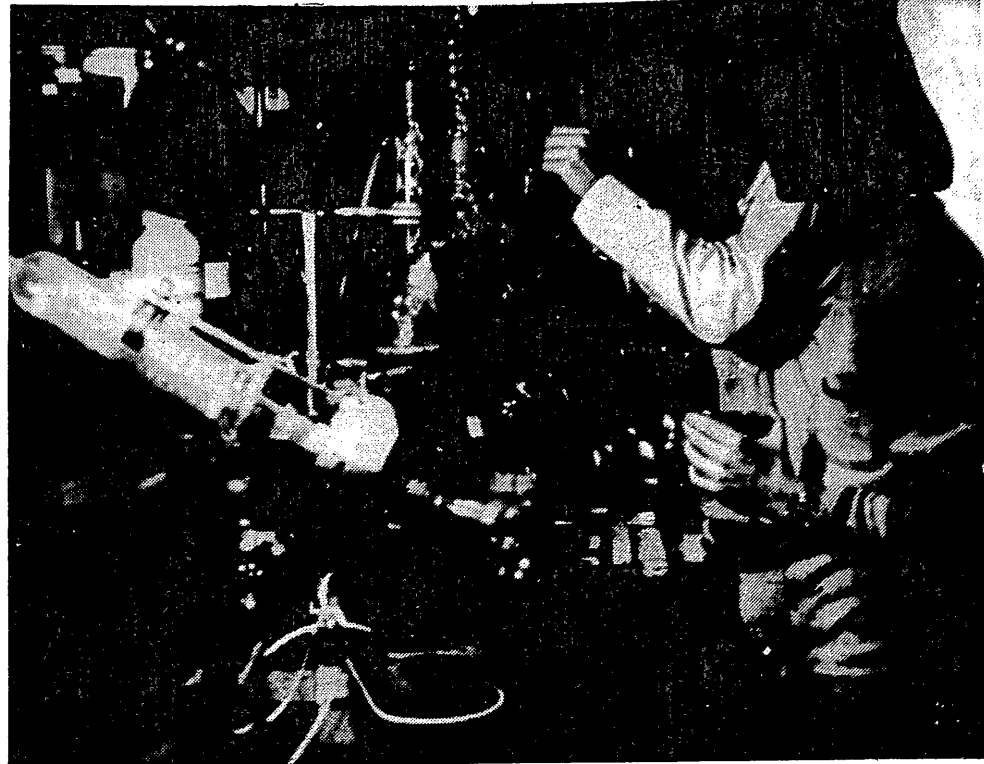
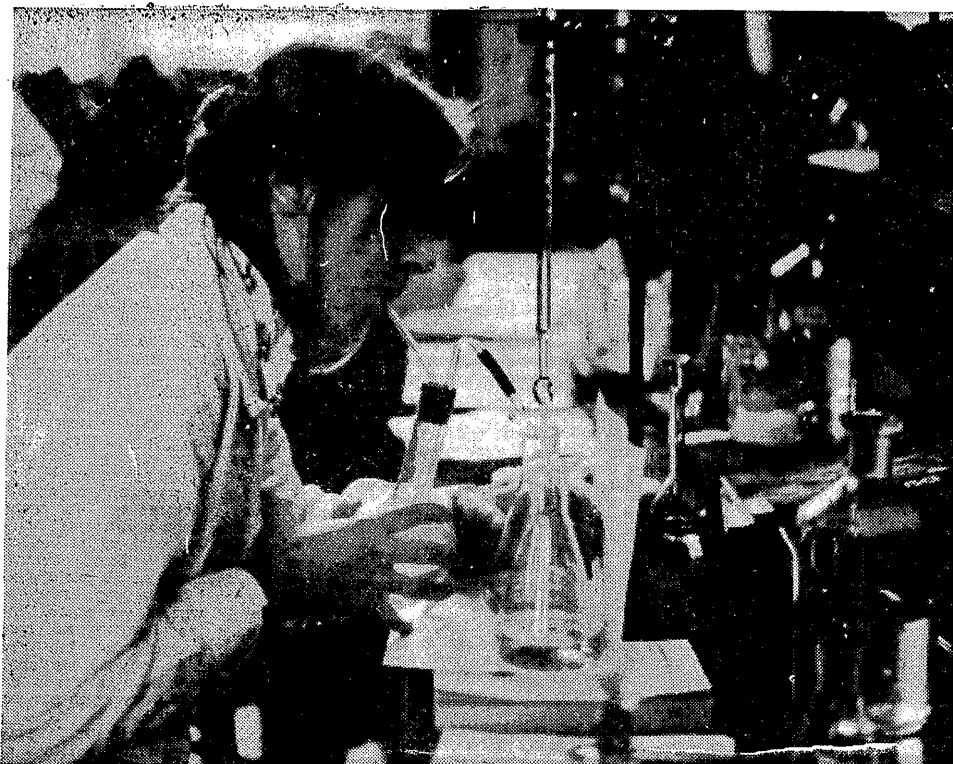
„Przemysł dostarcza co roku znacznych ilości odpadów. Wiele z nich zawiera wapń i magnez, przez co mogą być wykorzystane w rolnictwie zastępując w poważnej mierze nawozy wapniowo-magnezowe. Dla

praktyki rolniczej — ze względu na skład chemiczny — szczególnie interesujące są odpady przemysłu energetycznego oraz cementowni. Przemysł energetyczny dostarcza co roku ponad 10 mln ton różnego rodzaju popiołów.

Skład chemiczny popiołów wskazuje, że oprócz właściwości odkwaszających mogą być one źródłem znacznych ilości magnezu i innych składników niezbędnych dla roślin. Skład chemiczny popiołu z elektrowni „Konin” wskazuje, że może on być z dobrym skutkiem wykorzystany przez rolnictwo, przynajmniej w re-

jonie jego pozyskiwania. Na szczególną uwagę zasługuje znaczna zawartość w nim magnezu...”

W roku 1973 na terenie powiatu Radomsko przeprowadzono doświadczenia tanowe, których celem było określenie wpływu popiołu na plonowanie i skład chemiczny roślin oraz na właściwości chemiczne gleb. Wartość nawozową popiołów porównano z działaniem pyłów odtłowych z cementowni „Warta”. Wartość nawozowa pyłów odtłowych z cementowni i ich przydatność dla rolnictwa jest już dobrze rozpoznana. Pyły cementowe są dobrym nawo-



Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

INWENCJA — PROJEKT — INNOWACJA

TADEUSZ WITKOWSKI

Przeprowadzana przez Zjednoczenia i resorty analiza osiągnięć ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego z reguły ogranicza się do porównania danych statystycznych GUS za dany rok kalendarzowy z danymi za rok ubiegły. Dane te pozwalają na wyrobienie sobie poglądu na dynamikę ruchu w zasadniczych pozycjach, jak ilość zgłoszonych, rozpatrzonych i zastosowanych projektów wynalazczych i racjonalizatorskich, wysokość poniesionych nakładów na wynagrodzenie twórców i wdrożenie projektów oraz wysokość osiągniętych efektów ekonomicznych. Jednakże ograniczenie analizy wyłącznie do danych statystycznych, jest mimo wszystko daleko idącym uproszczeniem, które nie daje właściwego poglądu na podstawowe czynniki decydujące o kształtowaniu się ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego w skali zjednoczenia czy resortu.

PELNA analiza osiągnięć ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego powinna uwzględniać trzy zasadnicze elementy przesądzające wyniki osiągnięte w danym roku kalendarzowym. Są to:

- inwencja twórcza,
- klasyfikacja projektów,
- zasięg innowacji przedsiębiorstw wdrażających projekty.

INWENCJA

Osiągnięcia nauki i techniki obecnego dwudziestowiecia przesadzają ukierunkowanie ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, a z tym wiąże się bezpośrednie ukierunkowanie inwencji twórczej wynalazców i racjonalizatorów do potrzeb danej branży czy danego przedsiębiorstwa w zakresie innowacji technicznej lub modernizacji asortymentu dotychczasowej produkcji. Nie tylko potrzeba jest stymulatorem wynalazku. Coraz częściej sam wynalazek staje się czynnikiem stwarzającym potrzebę inwencji twórczej.

Wynalazczość ostatnich dziesięcioleci przewartościowała potrzeby społeczne, stworzyła zupełnie nowe gałęzie produkcji, których dalszy rozwój z kolei determinuje inwencję twórczą. Ale o ile twórcza projekta racjonalizatorskiego ma stosunkowo ułatwione rozeznanie możliwości udoskonalenia czy nawet zmodyfikowania procesu technologicznego lub samego wyrobu, wykorzystując swoje spostrzeżenia i potrzeby przedsiębiorstwa, to zaprojektowanie wynalazku o zasadniczym znaczeniu dla danej gałęzi przemysłu w obecnych warunkach z reguły przekracza możliwości twórcy jednostki. Chyba bezpowrotnie minęła epoka Edisonów czy Marconich. Dziś wynalazek jest wynikiem pracy zespołu specjalistów z różnych dziedzin nauki i techniki nie tylko odpowiedzialnych za przygotowanie zawodowe, ale również posiadających rozeznanie co do kierunku rozwoju danej gałęzi przemysłu, możliwości technicznych realizacji projektu, a także potrzeb rynku. Wiąże się z tym pełne rozeznanie własności patentowej. Fakt, że od lat notuje się poważną ilość projektów nie przyjętych do wdrożenia świadczy o podejmowaniu prac, przeważnie przez indywidualnych twórców, z pominięciem ustaleń Instytutu Prognoz Gospodarczych lub Zakładu Informatyki, a także bieżących potrzeb przedsiębiorstwa.

Marnotrawieniu inwencji twórczej ma m. in. zapobiegać opracowanie przez resort, zjednoczenie i zakład, każdego w swoim zakresie, planu rozwoju ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego przez „kierowanie tematyczne twórczością wynalazczą”. Niepoślednia rola w zakresie informacji technicznej i ekonomicznej przypada także klubom techniki i racjonalizacji, jako organizacjom powołanym do udzielania bezpośredniej pomocy wynalazcom i racjonalizatorom indywidualnego projektu. Wymagania te absorbują twórcę na tyle, że nie zawsze może skoncentrować się wyłącznie na rozwiązaniach techniczno-technologicznych. A przecież do powyższych wymagań dochodzi jeszcze konieczność przestrzegania zasady optymalnej perspektywności przyjętych rozwiązań, w myśl której każde rozwiązanie dzisiaj musi być oceniane z uwzględnieniem potrzeb i rozwiązań, jakie będą optymalne na przestrzeni najbliższych lat.

Naszkicowane powyżej wymagania stawiane inwencji twórczej stanowią jeden z zasadniczych elementów analizy osiągnięć ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego, gdyż od ich prawidłowego rozwiązania zależy przydatność i realność wdrożenia projektu do realizacji.

PROJEKT WYNALAZCZY I RACJONALIZATORSKI

Na szczególne podkreślenie zasługuje nałożony prawem wynalazczym obowiązek udzielania pomocy twórcy przez jednostkę, w której zgłoszono projekt. Mamy tu do czynienia z dwukierunkową pomocą udzieloną twórcy — jedna odnosi się do twórców zatrudnionych w przedsiębiorstwie, w którym został zgłoszony projekt, druga do twórców indywidualnych nie zatrudnionych w przedsiębiorstwie, które ma projekt wdrażać.

Pierwsza grupa twórców korzysta z pomocy przedsiębiorstwa w rozwiązywaniu danego zadania, jeśli zawiadomi kierownictwo przedsiębiorstwa lub przyzakładowy klub techniki i racjonalizacji o podjęciu prac nad projektem wynalazczym. Pomoc ta obejmuje pełną informację patentową i naukowo-techniczną, poradę fachową i możliwość korzystania z pomocy warsztatowej oraz potrzebnych surowców, materiałów i narzędzi, przeprowadzenia badań i prób. Jest to pomoc w pełnym za-

kresie dotycząca rozwiązań prawnych i technicznych.

Jeżeli przedsiębiorstwo nie jest w stanie udzielić pomocy we własnym zakresie lub w odpowiednim terminie, powinno zwrócić się do odpowiedniej jednostki zaplecza technicznego o udzielenie takiej pomocy. Z dotychczasowej praktyki można stwierdzić, że jednostki zaplecza niechętnie podejmują się udzielenia takiej pomocy — z tej prostej przyczyny, że są to prace uciążliwe, a przede wszystkim nie są zaliczane na konto tej jednostki. Stąd częste odwołania do resortów, co wcale nie ułatwia życia twórcom projektów.

Pomoc udzielana drugiej grupie wynalazców — z reguły przez kluby techniki i racjonalizacji — ogranicza się do porad — prawno-technicznych bez udostępnienia pomocy warsztatowej czy dostarczenia surowców i narzędzi, nie mówiąc już o przeprowadzaniu wstępnych badań i prób. Są to dalsze metry „ciemnej drogi wynalazców”.

Tak pierwsza jak i druga grupa twórców ma prawo uczestniczenia w pracach komisji oceniającej przydatność projektu oraz warunki jego realizacji. W tym zestawieniu sytuacja twórców indywidualnych niewątpliwie jest mniej korzystna i właśnie to w dużej mierze rzutuje na możliwości realizacji projektów tej grupy twórców. W efekcie mnożą się uciążliwe dla obu stron odwołania od decyzji komisji. Należy wnioskować, że nie bez kozery autorzy prawa wynalazczego przyjęli takie, a nie inne rozwiązania, licząc się z tym, że indywidualni twórcy zgłaszają projekty bez uwzględnienia potrzeb określonego przedsiębiorstwa, a tym samym wykonują prace na własne ryzyko.

Sprawą samą w sobie jest właściwe zakwalifikowanie zgłoszonego projektu do grupy projektów wynalazczych, czy projektów racjonalizatorskich. Wprawdzie ostateczne słowo w sprawie zakwalifikowania projektu do grupy wynalazków lub projektów racjonalizatorskich należy do Urzędu Patentowego PRL, niemniej można spotkać się z klasyfikacją na szczeblu przedsiębiorstwa następującą zastrzeżeniom.

Definicje ustawy o wynalazczości są jednoznaczne i, zdawałoby się, nie powinny wywoływać żadnych wątpliwości. A jednak w praktyce można spotkać się z dość swobodną interpretacją, i to w wielu przypadkach na niekorzyść twórcy. Z braku dostatecznej informacji o aktualnym stanie nauki i techniki, komisje na szczeblu przedsiębiorstw upraszczają swoją pracę i a zasady wola potraktować zgłoszony projekt jako wniosek racjonalizatorski, zwłaszcza gdy zgłasza go pracownik niezbyt obeznany z prawem wynalazczym. Jest to uproszczenie zwalniające komisję od udzielania twórcy pomocy w zakresie opracowania dokumentacji oraz uzasadnienia techniczno-ekonomicznego przydatności projektu. Dzięki temu unikną się całej procedury zgłoszenia projektu do opatentowania, a zarazem dodatkowych kosztów jego realizacji w formie wypłaty zwiększonego wynagrodzenia twórcy projektu.

Rozpiętość skali wynagrodzenia za projekt wynalazczy i projekt racjonalizatorski bywa często decydującym argumentem do zakwalifikowania wniosku do grupy projektów racjonalizatorskich. Wypłata wynagrodzenia w granicach od 2 tys. zł do 500 tys. zł za projekt wynalazczy, a wypłata w granicach od 500 zł do 150 tys. zł za projekt racjonalizator-

ski, to sprawa kształtowania się kosztów własnych przedsiębiorstwa. Za ryzyko zanieżenia wynagrodzenia twórcy nikt nie ponosi odpowiedzialności. Pomijając jednak nawet krytykę twórcy, fakt niewłaściwej kwalifikacji projektu przynosi gospodarce narodowej ewidentne straty — chociażby w postaci przechwycenia projektu przez firmy zagraniczne. Przecież niejednokrotnie spotykaliśmy się w naszej praktyce, że wdrożony projekt racjonalizatorski był przechwycony przez firmę zagraniczną i z nieznacznymi zmianami opatentowany jako projekt wynalazczy w Urzędzie Patentowym PRL.

Wprawdzie rzadsze, niemniej charakterystyczne są przypadki zgłaszania do Urzędu Patentowego wniosku o przyznanie patentu tymczasowego, którego okres ważności nie przekracza pięciu lat, a przy tym nie wymaga się przeprowadzenia pełnego badania jego przydatności; wystarczyć badanie ograniczone.

Nie są to przypadki sporadyczne, a przesłanki, jakimi kierują się niektóre komisje, to preferowanie — powiedzmy wprost — „lepszego” interesu przedsiębiorstwa przed interesem twórcy.

Z danych sprawozdawczych GUS wynika, że w 1973 r. zgłoszono łącznie 273 tys. projektów racjonalizatorskich i projektów wynalazczych. Niewątpliwie, ilościowo przeważają projekty racjonalizatorskie nad projektami wynalazczymi, co jest technicznie uzasadnione, ale wcale nie oznacza, że przeprowadzane na szczeblu przedsiębiorstw klasyfikacje projektów do grupy wniosków racjonalizatorskich nie odbywają się kosztem dewaluacji inwencji twórczej wynalazców. Rzecz charakterystyczna, na którą warto zwrócić uwagę, to fakt, że przytłaczająca ilość wynalazków jest dziełem naukowców lub instytutów naukowych, a nielecne wyjątki to twórcy o podstawowym czy średnim przygotowaniu technicznym. Wprawdzie trudniej w obecnej dobie spotkać się z wynalazkiem opracowanym przez jednostkę, zwłaszcza gdy nie posiada ona odpowiedniego przygotowania techniczno-ekonomicznego, ale nie oznacza to wcale, że w grupie projektów racjonalizatorskich nie znajdują się rozwiązania godne opatentowania.

INNOWACJE

Jeżeli traktujemy ruch wynalazczy i racjonalizatorski jako integralną część planów postępu techniczno-ekonomicznego, to godnym zastrzeżeniem jest fakt, że w 1973 r. na przyjętych do zastosowania łącznie 165 tys. projektów wynalazczych i racjonalizatorskich zastosowanych zostało 153 tys., a więc 13 tys. projektów nie znalazło zastosowania.

Każda zaprzepaszczone inwencja liczy się jako strata. W analizie osiągnięć ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego za pozycję powinna być bardziej wszechstronnie przeanalizowana, gdyż w jakimś stopniu świadczy o zainteresowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej wprowadzaniem innowacji w ich działalności wytwórczej czy usługowej.

Utarł się u nas pogląd, skądinąd uzasadniony, że w szeregu resortów postęp techniczno-ekonomiczny jest „mocny, a nie słaby”. Trzeba było takich i inne rozwiązania zostało wdrożone przez niektóre przedsiębiorstwa. Tymczasem ilość innowa-

cji wdrożonych można traktować jako sprawdzian prężności organizacyjnej przedsiębiorstwa, jak również jako miernik jego reagowania na potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu.

Fakt, że przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego nie są w wielu przypadkach bezpośrednio zainteresowane wdrożeniem innowacji często wynika stąd, że wprowadzenie danej innowacji nie zawsze rzutuje w sposób zasadniczy na ostateczny wynik działalności przedsiębiorstwa zaangażowanego w produkcję asortymentu poszukiwanego na rynku. Jest to jedna z przyczyn, które wpływają na ilość przyjętych i faktycznie zastosowanych projektów wynalazczych i racjonalizatorskich. Ale jest i jeszcze jedna, chyba najistotniejsza przyczyna — to element ryzyka, jaki wiąże się z wdrożeniem projektu do realizacji. W działalności wytwórczej i usługowej wyodrębnia się trzy zasadnicze aspekty ryzyka: techniczny, ekonomiczny i społeczny.

Ryzyko techniczne wynika ze stopnia rozeznania możliwości technicznych realizacji projektu. Wymaga ono od przedsiębiorstwa pełnego rozeznania aktualnego stanu nauki i techniki w danej dziedzinie oraz możliwości wykorzystania posiadanych wyposażenia technicznego przy przejściu z produkcji dotychczasowego asortymentu na nowy. Dla wyrobienia sobie pełnego rozeznania istniejących warunków technicznych wdrożenia danego projektu, przedsiębiorstwa korzystają z pomocy jednostek zaplecza, co w jakiejś mierze zapobiega podjęciu niewłaściwej decyzji, ale równocześnie poważnie wydłuża okres wdrażania, często do dwóch a nawet trzech lat. Przypisuje się to małej elastyczności technologicznej dużych przedsiębiorstw, ale sedno sprawy tkwi w zabezpieczeniu się przed skutkami ryzyka.

Nie mniej istotną rolę odgrywa ryzyko ekonomiczne, które narzuca przedsiębiorstwu posiadanie pełnego rozeznania potrzeb rynku i eksportu przyznajmniej na najbliższe pięciolecie, jak również rozeznania optymalnej perspektywności przyjętego rozwiązania wyrażającej się w zastosowaniu takich rozwiązań, które będą przysądzać o nowoczesności wyrobu na okres kilku czy kilkunastu lat. Są to wymagania istotne dla przedsiębiorstwa, gdyż decyzja o atrakcyjności podejmowanej produkcji, a tym samym o konkurencyjności wyrobów czy świadczonych usług.

Wprawdzie ryzyko społeczne zawiera w sobie elementy ryzyka technicznego i ryzyka ekonomicznego, ale na pierwszy plan wybija się w nim interes społeczny. Najczęściej ryzyko społeczne występuje w przypadkach, gdy przedsiębiorstwo nie podejmuje społecznie uzasadnionej produkcji, zaspokajającej konkretne potrzeby rynku czy eksportu. Wynika to albo z kurczowego trzymania się dotychczasowego asortymentu produkcji, albo chronienia się przed ryzykiem technicznym czy ekonomicznym innowacji.

Z reguły kontrola bardzo szczegółowo bada spełnienie wymogów technicznych i ekonomicznych warunkujących wprowadzenie innowacji, ale przechodzi do porządku nad społecznym aspektem niepodejmowania przez przedsiębiorstwo innowacji adekwatnej dla przedsiębiorstwa. A straty z tego tytułu są nie mniej uciążliwe dla gospodarki narodowej. Rzeczą charakterystyczną jest stosunek przedsiębiorstw przemysłu kluczowego i przedsiębiorstw drobnej wytwórczości do innowacji. Przedsiębiorstwo przemysłu kluczo-

wego o ustalonym asortymencie produkcji w mniejszym stopniu jest zainteresowane wdrażaniem innowacji, nawet gdy posiada odpowiednie warunki dla ich wdrażania, przede wszystkim ze względu na pokonanie omówionych przyczyn natury technicznej i ekonomicznej jak i konieczności spopularyzowania innowacji na rynku.

Sytuacja w małych zakładach drobnej wytwórczości przedstawia się wręcz odwrotnie. Dla tego przedsiębiorstwa wdrożenie innowacji najczęściej wiąże się albo z ugruntowaniem jego pozycji na rynku wewnętrznym czy w eksporcie, albo wpływa w zasadniczy sposób na wyniki jego działalności gospodarczej czy usługowej. Siłą rzeczy przedsiębiorstwo przemysłu terenowego, a zwłaszcza spółdzielnia pracy, jest w większym stopniu zainteresowana wdrożeniem innowacji, a jeżeli innowacja przynosi gospodarce narodowej duże korzyści, jest to jednoznaczne z ugruntowaniem pozycji gospodarczej takiego przedsiębiorstwa.

Można podać szereg przykładów wdrażania przez przedsiębiorstwa przemysłu terenowego czy spółdzielni pracy innowacji, którym z tytułu ich znaczenia dla gospodarki narodowej powinny być zainteresowane właśnie przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego. Do takich innowacji m. in. należy zaliczyć wdrożoną przez drobną wytwórczość produkcję oleju talowego z odpadów celulozowych, czy wykorzystanie odpadów kory do produkcji płyt izolacji termicznej, a nawet do produkcji płyt dla przemysłu meblarskiego. Zdawałoby się, że tak produkcja oleju talowego jak i płyt z kory powinny być zainteresowane zakłady przemysłu kluczowego posiadające i odpowiednie wyposażenie techniczne i odpowiednią kadre, a jednak ze względu na duży stopień ryzyka „odstąpiły” je zakładom drobnej wytwórczości. Świadczy o takim właśnie stosunku do innowacji także bogaty asortyment leków produkowanych przez spółdzielnię pracy, a wśród nich takich, jak „Clofibrat”, szeroko stosowany lek przeciw miażdżycy, czy leków nasercowych, jak „Fenqil” i „Heptaminol”.

Zasłona dymną jest twierdzenie, że małe przedsiębiorstwa spełniają rolę swego rodzaju laboratoriów doświadczalnych, których wyniki przejmują zakłady przemysłu kluczowego. W zestawieniu z istniejącym potencjałem zaplecza technicznego przemysłu kluczowego twierdzenie to jest mocno żenujące.

Istota sprawy tkwi w stosunku przykładów przemysłu kluczowego do innowacji. Stosunek ten w wielu przypadkach jest bierny, a o podjęciu inicjatyw najczęściej decyduje polecenie jednostki nadrzędnej.

*

Analiza wdrożonych projektów wynalazczych i racjonalizatorskich oraz projektów zakwalifikowanych do wdrożenia a nie wdrożonych, obok analizy ukierunkowania inwencji twórczej i klasyfikacji projektów stanowi zasadniczy element właściwej oceny ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego. Śmiem twierdzić, że tylko analiza obejmująca wszystkie trzy wyżej omówione elementy daje pełny pogląd na „blaszki i cienie” ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego, traktowanego jako część składową postępu techniczno-ekonomicznego i organizacyjnego zjednoczenia i resortu.

SREBRNY JUBILEUSZ PWE

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

MINĘŁO 25 lat od powstania Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego. Miko nam odnotować ten srebrny jubileusz nie tylko dlatego, że PWE dostarcza wielu cennych pozycji książkowych, które pogłębiają naszą wiedzę ekonomiczną. Jest jeszcze jeden powód. Mianowicie „Życie Gospodarcze”, jeszcze jako dwutygodnik — do roku 1957 — ukazywało się właśnie w ramach tego wydawnictwa.

ZAWSZE W SŁUŻBIE GOSPODARKI

Jeśli patrzyć z pozycji dnia dzisiejszego — to początki były raczej skromne. Wydawnictwo do roku 1950 nazywało się „Polgós” i podlegało Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. „Polgós” wydawał głównie w tym czasie instrukcje oraz broszury dotyczące formalnych, zasad planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną. O polityce wydawniczej z prawdziwego zdarzenia, czy o publikacji opracowań teoretycznych nie było wtedy mowy. A przy tym dawał się jeszcze we znaki brak pracowników z odpowiednimi kwalifikacjami, niedostatek papieru, kłopoty z poligrafia. Dopiero o rzeczywistym wydawnictwie książkowym można właściwie mówić od roku 1950. Wtedy zaczęły się ukazywać książki o tematyce teoretycznej. Białymi krukami tego okresu były prace: Oskara Langego, „Teoria statystyki” oraz Stefana Szulca — „Metody Statystyczne”.

Ta ostatnia pozycja zrobiła światową karierę i była tłumaczona na kilkanaście języków.

„Gdybyśmy spojrzeli krótko na historię PWE — mówi dyrektor i redaktor naczelny wydawnictwa Zbigniew Gajczyk — to należy podkreślić, że zawsze na przestrzeni 25 lat nasza działalność wydawnicza była związana ściśle z rozwojem gospodarki i odzwierciedlała najważniejsze wydarzenia społeczno-gospodarcze. I tak pierwszy okres to plan 6-letni. Publikacje naszego wydawnictwa były ściśle związane z praktyką gospodarowania. Brak natomiast było opracowań teoretycznych. Takie jednak były wymagania owych czasów. Potem bardzo wyraźne ożywienie myśli ekonomicznej po roku 1956. Ukazało się w tym czasie szereg ciekawych pozycji teoretyczno-naukowych dotyczących węzłowych problemów planowania, zarządzania, efektywności gospodarowania. Wreszcie trzeci etap, to okres po roku 1970. Nastąpił znów bardzo wyraźny postęp w rozwoju nauk ekonomicznych, a zwłaszcza społecznych aspektów gospodarowania. Wymienić choćby można prace prof. Antoniego Rajkiewicza „Polityka społeczna” i Wacława Szuberta „Studia z polityki społecznej”. I najważniejsza publikacja jednego z najznamienitszych naszych autorów prof. Kazimierza Secomskiego — „Elementy polityki ekonomicznej”, za którą m. in. autor otrzymał nagrodę państwową I stopnia”.

OSIĄGNIĘCIA

W ciągu 25 lat istnienia PWE wydała ponad 2900 tytułów, o łącznym nakładzie 170 mln egzemplarzy. Rocznie, wydawnictwo ma na swym koncie 130-140 tytułów, z czego około 12 proc. stanowią przekłady z literatury światowej.

W miarę rozwoju, w wydawnictwie coraz większego znaczenia zaczyna nabierać publikacje w ramach tzw. bibliotek oraz serii wydawniczych. Oczywiście takie ustawienie pracy wydawniczej jest przede wszystkim podyktowane zapotrzebowaniem na określoną tematykę ekonomiczną. I tak np.: dużą popularnością cieszy się Biblioteka Dyrektora, w ramach której ukazało się 15 tytułów. Niektóre z nich osiągnęły po 10 tys. nakładów, co jest rekordem w tych książkach. W roku bieżącym zostanie ona połączona z Biblioteką Doskonalenia Kadr i powstanie Biblioteka Kadr Kierowniczych. Można wymienić jeszcze Bibliotekę Gospodarki Materiałowej oraz Gospodarki Magazynowej. Osobną pozycję zajmuje Biblioteka Polska — RWPG — Świat, gdzie wiele uwagi poświęca się zwłaszcza socjalistycznej integracji, handlowi zagranicznemu Polski z innymi krajami itp.

Najważniejsze serie wydawnicze (wspólne elementy graficzne na okładkach) to: „Problemy ekonomii po-

litycznej socjalizmu”, „Polityka społeczna”, „Informatyka”.

Bardzo ważną i ciągle rozwijaną dziedziną działalności PWE są podręczniki o tematyce społeczno-ekonomicznej dla szkół wyższych. Liczba tytułów osiągnęła już ponad 70 pozycji, a rocznie wydaje się 10 — 12 podręczników. Potrzeby w zakresie podręczników akademickich, wielkości nakładów, wprowadzania nowych tytułów na rynek, są ściśle ustalane przez poszczególne redakcje z Ministerstwem Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego.

Obok książek PWE wydaje 18 czasopism, m. in.: „Ekonomista” (również w języku angielskim), „Gospodarkę Planową”, „Ekonomikę i Organizację Zarządzania”.

Sukcesy wydawnicze każdego wydawnictwa zależą w dużym stopniu od długości cyklu wydawniczego. Im książka znajduje się szybciej na półkach księgarskich, tym jest większa pewność, że przed jej wydaniem nabywcę. Z cyklami wydawniczymi nie jest na ogół za dobrze w polskich wydawnictwach. Na tle innych, PWE należy w Polsce do najbardziej operatywnych wydawców. Przeciwny tytuł o objętości 15 arkuszy ukazuje się na rynku w ciągu roku — półtora od momentu złożenia rękopisu przez autora. W większości wypadków okres ten jest tak długi z powodu słabości poligrafii drukarni. Oczywiście są wyjątki jak np.: ubiegłoroczne wydanie „Granicy wzrostu”, które ukazało się błyskawicznie,

a jeszcze szybciej zniknęło z półek księgarskich. Naturalną rzeczą powinno więc być dodruk popularnej książki w ciągu kilku tygodni. Okazuje się to jednak możliwe ze względu na drukarnie, ponieważ nie jest ona zainteresowana utrzymaniem matryce książkowych. Do przerobu wlicza się jedynie nowy skład.

Może ktoś zapytać, dlaczego przy okazji jubileuszu, wykraczano w tak zawiłe sprawy techniczne. Otóż zdaniem przedstawicieli wydawnictwa, to jest właśnie owe „wąskie gardło”, które hamuje proces wydawniczy i w wielu przypadkach rzutuje na politykę wydawniczą w przyszłości. A ponadto w ostatecznym rozrachunku, to nie na drukarnię, lecz na PWE spływa się narzekania nabywców.

ZAMIERZENIA

Określając krótko zamierzenie wydawnicze PWE na najbliższą przyszłość i dalsze lata można powiedzieć, że są to plany bardzo ambitne. Już w najbliższych tygodniach pojawi się w księgarniach trzeci tom dzieł Oskara Langego, a czwarty spodziewany jest w drugiej połowie tego roku. Ten prawdziwy rarytas wydawniczy, nie tylko dla ekonomistów. Ukaże się w całości do roku 1977. Łącznie 8 tomów. W latach 1976-77, PWE przygotowuje wydanie wszystkich dzieł Michała Kaleckiego.

W ciągu najbliższych dni na półkach księgarskich pojawi się praca Józefa Pajestki — „Determinanty postępu”. W przygotowaniu do druku znajdują się kolejne publikacje Kazimierza Secomskiego m. in.: „Polityka społeczno-ekonomiczna”.

Książka, na którą oczekują od dawna praktycy życia gospodarczego, będzie praca Z. Leśkiewicza, Z. Szerca — „Wielkie Organizacje Gospodarcze — założenia i problemy organizacyj-

ne”. Ukaże się ona w drugim półroczu.

Wreszcie należy wspomnieć, o edycjach, które cieszą się niebywałym powodzeniem. Ubiegłoroczne wydanie rozszerzonej „Małej Encyklopedii Ekonomicznej”, zniknęło bardzo szybko z półek księgarskich. W tym roku przewiduje się wznowienie tej pozycji. Natomiast w latach 1977-79 ukaże się trzymtomowa „Encyklopedia Ekonomiczna”. Z innych zapowiedzi na uwagę zasługują — „Słownik terminów statystycznych”, (tłumaczenie z angielskiego), oraz małe encyklopedie: organizacji zarządzania, handlu wewnętrznego, rachunkowości.

Na tle tych ambitnych planów, w wydawnictwie nie ukrywa się trudności, które występują w tym roku i w przyszłości. Dotyczy to głównie deficytu papieru. Stąd na pierwszy plan wysuwa się zadanie bardziej selektywnej polityki wydawniczej, lepszej gospodarki papierem, dokładniejszego opracowywania tekstów czy wreszcie dokładniejszego rozplanowania rynku, tak aby ukazywało się jak najmniej tytułów chybionych o dużej ilości zwrotów. Oczywiście nie oznacza to wcale, iż zostaną zdjęte z planów wydawniczych pozycje, na które istnieje zapotrzebowanie. Wszelkie serie wydawnicze oraz „Biblioteki”, będą nadal drukowane, a wiele tytułów wznawianych. Pomoże w tym tzw. „mała poligrafia”. Ta technika będą drukowane książki w mniejszych nakładach w znacznie skróconym cyklu wydawniczym. Już w tym roku skompletuje się wszystkie urzędowania do „małej poligrafii”. Odnosi się to również do podręczników akademickich, oraz tłumaczeń. Generalną dewizą PWE jest nadążanie za najważniejszymi i aktualnymi wydarzeniami oraz dostarczanie czytelnikowi wartościowych pozycji autorów polskich i zagranicznych.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

sprawy ekonomistów

EKONOMIŚCI MAJĄ OBOWIĄZEK WYJAŚNIANIA

POMIJAJĄC w tej chwili tak istotną sprawę, jak zgłaszane w świecie uwagi co do wyrażenia szerszego zakresu konturów ekonomii; nauki ekonomii politycznej, trzeba powiedzieć, że w ostatnim czasie, w centrum uwagi stała zagadnienia związane z samym procesem nauczania ekonomii. Wiele miejsca poświęca się zagadnieniom dydaktyki na studiach wyższych, zwłaszcza ekonomicznych. Podkreśla się przy tym konieczność zmiany tradycyjnego sposobu myślenia ekonomistów (tych wyszkolonych i tych pobierających edukację) z tradycyjnego na nowoczesne myślenie.

Docenia się potrzebę wzbogacenia nauki ekonomii politycznej o wnioski płynące z innych dyscyplin naukowych, jak socjologia, nauki polityczne, demografia itp.

Nowoczesne myślenie ma przyświecać zarówno działalności dydaktycznej, jak i naukowej ekonomistów. Związujące się z nią i występujące sprzężenia zwrotne pomiędzy procesem nauczania uniwersyteckiego a procesem badawczym (naukowym) nie ulegają wątpliwości i ich jakość będą warunkowały dokonujący się postęp w nauce ekonomii, a także praktyczna ekonomizacja ludzkich działań.

Aby zapewnić niezakłócony postęp w tej dziedzinie nieodzowne wydaje się zmniejszenie działalności informacyjnej całego społeczeństwa. Nie może być bowiem miejsca na pominięcie w dyskusjach uniwersyteckich

czy pozauniwersyteckich informacji społecznej o aktualnych osiągnięciach nauki i stopniu wdrażania osiągnięć naukowych do praktyki życia gospodarczego. Już dzisiaj nie można nie prowadzić ze studentami dialogu na temat przewidywanych lub już zaistniałych konsekwencji decyzji ekonomicznych w makro- jak też w mikroskali ekonomicznej. Szczególne zainteresowanie budzą sprawy z zakresu postępu technicznego i nowych zasad finansowania gospodarki narodowej.

Wydaje się kłopotliwą tzw. modą na naukę. Zjawisko obserwowane obecnie w całym świecie. Krytykowane już od dawna tradycyjne metody dydaktyki uniwersyteckiej i zgłaszane pod jej adresem zarzuty są coraz bardziej wyraźne i określone. Potrzebą chwili wydaje się poddawanie pod rozwagę opinii publicznej treści formułowanych pod adresem nauki zarzutów w zakresie dostarczonych anachronizmów i coraz wnikliwsze rozpatrywanie zgłaszanych wniosków i postulatów. We Francji np. podobnie i w innych krajach, zgłasza się potrzebę zorganizowania wspólnej (ogólnoeuropejskiej) konferencji dla przyjęcia wspólnej polityki naukowej w kwestiach interesujących aktualnie wszystkie kraje.

Przypisuje się coraz większą rolę i znaczenie powszechnej edukacji społeczeństwa poprzez wykraczanie poza formy instytucjonalne. Chodzi o rozbudzenie społecznego zaangażowania naszą nauką zarówno od strony teorii, jak i praktyki ekonomicznej. Dokonujący się postęp wywiera coraz silniejszy nacisk na zwiększenie intensyfikacji procesów edu-

cyjnych. Twierdzi się bowiem nie bez słuszności, że ekonomia ze sztuki powinna stać się nauką inspirującą twórczą pracę i myślenie na miarę czasów współczesnych”.

Zatem dewiza postępowania w nauczaniu musi się stać rzetelna informacja o rozwoju nauki, o osiąganym postępie badawczym, o wdrażaniu wyników badań do praktyki życia gospodarczego. Wydaje się koniecznością eliminacja dotychczasowych ogólnikowych informacji i definicji naukowych na rzecz pobudzania studentów (i całego społeczeństwa) do samodzielnego myślenia i indywidualnego poszukiwania rozwiązań nurtujących problemów naukowych i przykładów wziętych z życia gospodarczego.

Wydaje się, że od nauki i badaczy oczekuje się już nie tylko technologii, ale również dostarczania „podstaw umysłowych” służących opanowywaniu tejże technologii, podstaw do lepszego zrozumienia jej obecnego stanu i rzeczywistego uczestniczenia w „nowych prądach”.

Drogą wiodącą w tym kierunku wydaje się tzw. nauczanie problemowe. Oznacza to także stopniową eliminację tzw. metod odczytowych. Przy czym koniecznością w całym procesie edukacyjnym jest coraz lepsze i pełniejsze zaznajamianie z przedmiotem ekonomii, słownikiem ekonomicznym, czy wreszcie stosowaną terminologią. Przy czym w zależności od audytorium należy stosować mniej lub bardziej przystępne informacje i pojęcia.

W szeroko pojętej edukacji ekonomicznej sprawą główną wydaje mi się pokazywanie istniejących pytań w przedmiocie (pytań oczywiście ważnych), także udzielanie odpowiedzi na te pytania — i to najlepiej przez samych edukowanych — przy wskazaniu źródeł zdobycia informacji lub na podstawie przygotowanych wyjaśnień wykładowcy (nauczającego). Chodzi o to, aby nie dawać gotowych odpowiedzi, a co jeszcze gorsze, nie egzekwować mechanicznego przyswajania znanych definicji, pojęć czy określeń.

W przypadku spraw otwartych niezbędne wydaje się pokazywanie drogi; metody dociekania i rozwiązywania. Zatem naszym zdaniem, zarówno program, jak i podręczniki uniwersyteckie ekonomii politycznej powinny być zaledwie zespołem sugestii (wytycznych) dla nauczającego (wykładowcy) a nie zespołem poleceń. Na szczególną uwagę zasługują zgłaszane uwagi w zakresie pracy własnej studenta (nauczającego), jednakże połączonej z pomocą nauczającego. Chodzi o to, aby nie dawać gotowych odpowiedzi, a co jeszcze gorsze, nie egzekwować mechanicznego przyswajania znanych definicji, pojęć czy określeń. W przypadku spraw otwartych niezbędne wydaje się pokazywanie drogi; metody dociekania i rozwiązywania. Zatem naszym zdaniem, zarówno program, jak i podręczniki uniwersyteckie ekonomii politycznej powinny być zaledwie zespołem sugestii (wytycznych) dla nauczającego (wykładowcy) a nie zespołem poleceń. Na szczególną uwagę zasługują zgłaszane uwagi w zakresie pracy własnej studenta (nauczającego), jednakże połączonej z pomocą nauczającego. Chodzi o to, aby nie dawać gotowych odpowiedzi, a co jeszcze gorsze, nie egzekwować mechanicznego przyswajania znanych definicji, pojęć czy określeń. W przypadku spraw otwartych niezbędne wydaje się pokazywanie drogi; metody dociekania i rozwiązywania. Zatem naszym zdaniem, zarówno program, jak i podręczniki uniwersyteckie ekonomii politycznej powinny być zaledwie zespołem sugestii (wytycznych) dla nauczającego (wykładowcy) a nie zespołem poleceń. Na szczególną uwagę zasługują zgłaszane uwagi w zakresie pracy własnej studenta (nauczającego), jednakże połączonej z pomocą nauczającego. Chodzi o to, aby nie dawać gotowych odpowiedzi, a co jeszcze gorsze, nie egzekwować mechanicznego przyswajania znanych definicji, pojęć czy określeń.

— myśl przewodniej pracy lub odpowiedzi na pytanie postawione przez autora pracy;

— określenie (opisanie) przedstawionych w tekście zdarzeń i okoliczności;

— zaznaczenie przez studenta co jest w danym (zadany) tekście niezrozumiałego lub

— co nowego tekst zawiera poza dotychczas znanymi studentowi informacjami;

— co w tekście jest przedstawione fałszywie, a co zrozumiałe czy też odkrywczo itp.

W przypadku poszczególnych dyscyplin specjalistycznych (np. planowanie, finanse, rachunkowość) mogą to być teksty własne wykładowcy lub teksty obce (innych autorów).

Stronie merytorycznej procesu dydaktycznego nie powinny ani zagrozić ani też ograniczać jej narzucające zestaw metody, środków i form dydaktycznych. Słuszne jest bowiem twierdzenie, że ludzie sami tworzą (i powinni tworzyć) własne zasady w toku swego działania. Natomiast sama treść wykładowa powinna narzucać i ujawniać właściwszą formę przekazywania. Dlatego też niezupełnie zasadne wydają mi się twierdzenia, że w procesie nauczania należy trzymać się ściśle takiej, a nie innej metody, czy formy, takiej a nie innej systematyki przedmiotu. Nawet jeśli to będzie najbardziej nowatorski i zarazem podstawowy podręcznik, czy najbardziej nowoczesna lub zmodyfikowana forma, to jednak w każdej sytuacji w procesie edukacji ekonomicznej musi pozostać miejsce na inwencji własnej i to po obu stronach procesu nauczania.

Postulowana — zwłaszcza ostatnio — aktywizacja procesów nauczania ekonomii politycznej i nauk pokrewnych wraz z lansowaniem unowocześnianiem i modernizacją musi każdorazowo uwzględnić z jednej strony możliwości i zdolności perce-

cyjne edukowanych grup społeczeństwa, z drugiej zaś strony ograniczenia wynikające z posiadania takich a nie innych środków dydaktycznych, czy posiadanej bazy technicznej — jeśli idzie o rozpowszechnianie metod audiowizualnych. Powinna też uwzględniać możliwości i zdolności nauczającej kadry ekonomistów.

Moda na naukę to nie tylko moda na dyplom magisterski, to także moda na ustawiczne pogłębianie i aktualizowanie zdobytej wiedzy. Nauka musi być modna po obu stronach procesu nauczania i edukacji ekonomicznej.

MARIA JUSTYŃSKA

1) W ostatnim czasie nasilają się zjawiska, konferencje i seminaria poświęcone doskonaleniu procesu dydaktycznego. Jedno z ostatnich seminariów poświęconych szkoleniu młodej kadry naukowo-dydaktycznej w uczelniach ekonomicznych (Polańczyk: 21-23 września 74 r.). Por. materiały zjazdowe, które zostaną opublikowane w jednym z numerów „Studia i Materiały”.

2) Coraz śmielej proponuje się rozszerzenie definicji ekonomii jako nauki o nowe aspekty, a w szczególności postuluje się nadanie szczególnie ważnego miejsca tzw. mikroekonomii.

3) Por. wywody L. Żurawickiego zamieszczone w numerze 44/1974 „Życia Gospodarczego”.

4) Wywody doc. dr. hab. E. Czerwinski na konferencji poświęconej ekonomii politycznej i nauk pokrewnych wraz z lansowaniem unowocześnianiem i modernizacją musi każdorazowo uwzględnić z jednej strony możliwości i zdolności perce-

5) Por. tezy referatu doc. dr. W. Romanowski, na konferencji w Polańczyku, które zostaną opublikowane w „Studiach i Materiałach”.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W 1974 ROKU

KRZYSZTOF CHINOWSKI
ANNA STĘPIEWSKA

ROZWÓJ polskiego handlu zagranicznego w 1974 r. dokonywał się w warunkach utrzymującej się wysokiej dynamiki wzrostu całej gospodarki. Jakże to miało konsekwencje?

Istotny wpływ na rozwój obrotów towarowych z zagranicą wywarła stopa wzrostu nakładów inwestycyjnych. Stąd też z jednej strony występował silny nacisk na zakup środków inwestycyjnych za granicą — powodując wzrost importu. Z drugiej strony wysoka aktywność inwestycyjna i produkcyjna wzmacniała popyt krajowych producentów na produkowane w kraju środki i materiały do produkcji.

Zwłaszcza, że w wyniku poważnego wzrostu dochodów ludności podobne tendencje występowały w dziedzinie artykułów konsumpcyjnych. Biorąc pod uwagę nominalny o ok. 13 proc., realny o ok. 8 proc. w stosunku do roku poprzedniego powodował silną absorpcję artykułów konsumpcyjnych przez rynek wewnętrzny.

Trzecim czynnikiem, który silnie oddziaływał w 1974 r. na znacznie wyższy wzrost wartości importu niż eksportu była gospodarka hodowlana, której szybki rozwój wymagał znacznego zwiększenia wydatków dewizowych na import pasz, nie zapewniając odpowiednio wysokich wpływów z eksportu. W porównaniu z 1973 r. ceny pasz znacznie wzrosły, a ceny mięsa obniżyły się, ponadto eksport hamowany był przez restrykcje importowe w EWG.

DYNAMIKA A CENY

Wysoka dynamika polskiego handlu zagranicznego — liczona w cenach bieżących — została w 1974 r. utrzymana. W porównaniu z 1973 r. wartość eksportu wzrosła o 29 proc., a importu o 33 proc. Eksport na 1 mieszkańca wzrósł więc do 246 dol. w porównaniu z 193 dol. w 1973 r., a import do 320 dol. w porównaniu z 236 dol. w 1973 r. Wzrost wskaźników jest więc dość znaczny, należy jednak zaznaczyć, iż w niektórych krajach (które i tak mają wysokie obroty handlowe) analogiczne wskaźniki rosły znacznie szybciej.

Udział polskiego eksportu w eksporcie światowym liczony w cenach bieżących nie wzrasta również ze względu na znacznie wyższy wzrost cen w handlu krajów kapitalistycznych niż w handlu krajów RWPG. Natomiast udział ten liczony w cenach stałych 1970 r. wzrósł do ok. 1,3 proc. wobec 1,1 proc. w 1970 r.

W efekcie wzrostu cen na rynkach świata kapitalistycznego wzrosły w 1974 r. bardzo poważnie ceny w obrotach Polski z krajami kapitalistycznymi. Szacuje się, że wskaźnik cen w polskim eksporcie do krajów kapitalistycznych wzrósł o ok. 40 proc. a w imporcie o niecałe 30 proc. w porównaniu z 1973 r.

W poprzednich kilkunastu latach zmiany cen dewizowych w polskim handlu zagranicznym były stosunkowo nieznaczne (w eksporcie wyjątkowo najwyżej do 4 proc. rocznie, a w imporcie od 1 do 2 proc. rocznie), więc analiza dynamiki struktury towarowej i geograficznej dokonywana w cenach bieżących nie odbiegała zasadniczo od analizy w cenach stałych. Obecnie, ze względu na ogromne tempo ogólnego wzrostu cen i duże zróżnicowanie tego tempa pojawiają się zasadnicze rozbieżności między wynikami w cenach bieżących i cenach stałych, dlatego powinno się w miarę możliwości analizować obroty w obu rodzajach cen.

Liczone w cenach stałych tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego zmalało w 1974 r. w porównaniu z dwoma poprzednimi latami.

Mimo obniżonego tempa wzrostu obrotów w 1974 r. wskaźniki średnie za lata 1971-1974 wskazują na zwiększenie dynamiki handlu zagranicznego w stosunku do lat sześćdziesiątych. Szczególne przyspieszenie nastąpiło w imporcie — zwłaszcza z krajów kapitalistycznych, ale także z socjalistycznych.

Oznacza to, że import wypełnia, wynikającą z strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, rolę istotnego czynnika modernizacji aparatu wytwórczego, zarazem wzrosło też znaczenie importu surowcowo-materiałowego, a także importu artykułów konsumpcyjnych. Świadczy o tym podwyższenie wskaźnika elastyczności dochodowej importu. W latach 1966-1970 na 1 proc. wzrostu dochodu narodowego przypadało 1,50 proc. wzrostu importu, a w latach 1971-1974 już 1,87 proc. wzrostu importu.

Obniżyła się natomiast elastyczność produkcyjna eksportu. W poprzednim pięcioletniu na 1 proc. wzrostu produkcji przemysłowej przypadało 1,13 proc. wzrostu eksportu, a w ostatnich czterech latach wskaźnik ten ukształtował się na poziomie jednostki.

Zdając sobie sprawę z szeregu obiektywnych przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, które złożyły się na niedostateczne przyspieszenie ekspansji eksportowej, należy jednak z całą ostrością wskazać na konieczność skuteczniejszego rozwoju eksportu. Jest to dziś niewątpliwie kluczowy problem polskiego handlu zagranicznego.

Potężną dźwignię rozwoju produkcji proeksportowej stanowią inwestycje, zwłaszcza jeśli zważyć, że tylko w latach 1971-1974 trwały majątek w naszym przemyśle wzrósł o

ponad 1/3. Szczególnie efektywnym narzędziem polityki proeksportowej powinny być kompleksowe zakupy inwestycyjne (na kredyt) podejmowane z myślą o maksymalnym nakierowaniu ich produkcji na eksport.

GEOGRAFIA OBROTÓW

Pierwoplanowym kierunkiem dalszej aktywizacji eksportu stanowi pogłębienie związków integracyjnych gospodarki polskiej z gospodarkami krajów RWPG, a zwłaszcza ZSRR. Dynamika obrotów towarowych Polski z krajami RWPG w obecnym pięcioletniu jest wyższa niż w poprzednim, jednakże możliwości jej podwyższenia są dalekie od wyczerpania.

Podstawowe znaczenie dla rozwoju polskiego handlu zagranicznego w 1974 r. miały, jak zwykle stosunki z krajami RWPG, wspólnie z którymi Polska realizuje kompleksowy program socjalistycznej integracji gospodarczej. Planowy charakter wymiany handlowej, stałość kursów i cen nabrały w 1974 r. szczególnego znaczenia na tle niestabilizowanej sytuacji ekonomicznej reszty świata. Równocześnie rozwój gospodarczy wszystkich krajów RWPG cechował się w 1974 r. stosunkowo wysoką dynamiką wzrostu, co stwarzało dobre podstawy rozwoju wzajemnych obrotów handlowych i zacieśnienia współpracy inwestycyjno-produkcyjnej.

Liczony w cenach stałych (ceny 1970 r.) udział KS w polskim eksporcie wzrósł o ok. 3 pkt. w 1974 r. w stosunku do 1973 r., zmniejszył się natomiast ich udział w imporcie.

Najbardziej charakterystyczną cechą rozwoju obrotów handlowych Polski z ZSRR — głównym naszym partnerem — była w 1974 r. bardzo wysoka dynamika importu (ok. 23 proc. wobec wzrostu eksportu o 14 proc.) i w efekcie zrównoważenie bilansu handlowego. Aktywizacja importu dotyczyła przede wszystkim wyrobów przemysłowych zarówno inwestycyjnych, jak i konsumpcyjnych. Natomiast nastąpiły pewne opóźnienia w 1974 r. w dostawach towarów do ZSRR, których eksport wynika z poprzednio podjętych przedsięwzięć inwestycyjno-produkcyjnych. I tak np. wartość eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego do ZSRR wzrosła w 1974 r. o ok. 5 proc. w stosunku do roku poprzedniego, o wynikach i strukturze handlu z ZSRR pisało bliżej w „Z. G.”, nr 52/74 i 4/75).

W 1974 r. realizacja obrotów handlowych z krajami socjalistycznymi, utrudniona była przez zakłócenia

transportu, które wynikały zarówno z ograniczeń przewozowych, jak i z nierytmicznego przekazywania ładunków przez naszych partnerów.

Zgodnie z założeniami eksport Polski do innych krajów socjalistycznych wzrastał zdecydowanie bardziej dynamicznie (ponad 24 proc.) niż w 1973 r., natomiast import zdecydowanie wolniej niż w 1973 r. (ok. 7 proc.). O dynamicznym wzroście eksportu do tych krajów zdecydowała znaczna aktywizacja dostaw kompletnych obiektów przemysłowych, przede wszystkim do CSRS i NRD. Zwiększył się także znacznie eksport wyrobów automatyzujących procesy produkcyjne.

W 1974 r. nastąpiła pewna poprawa w realizacji umów specjalizacyjnych i kooperacyjnych z krajami RWPG w porównaniu z 1973 r. Nie była ona jednak w pełni zadowalająca. Do podstawowych przyczyn niepełnej realizacji zobowiązań należy zaliczyć nie pokrywanie umów kontraktacji i nieterminową realizację dostaw specjalizacyjnych i kooperacyjnych.

Zgodnie z założeniami polityki handlowej zmniejszyła się w 1974 r. rozpiętość między wzrostem importu a wzrostem eksportu Polski do krajów kapitalistycznych rozwiniętych, niemniej jednak tempo wzrostu importu pozostało nadal zdecydowanie wyższe.

Złożyło się na to kilka elementów takich, jak: znaczny wzrost importu wyrobów metalurgicznych (przede wszystkim stali) wspomnianą już zasadniczą zmianą sytuacji w zakresie obrotów towarami rolnospożywczymi (zwłaszcza paszami i mięsem) oraz znaczne pogłębienie się ujemnego salda obrotów w zakresie towarów przemysłu chemicznego, w związku z eksplozją cenową na produkty petrochemiczne. Równocześnie jednak wyższy od przewidywanego wzrost woluminu eksportu i cen węgla przysporzył dodatkowe wpływy dewizowe.

Dynamika obrotów Polski z krajami rozwijającymi się, po okresie stagnacji, była w 1974 r. bardzo wysoka, i — co charakterystyczne — ponad 2-krotnie wyższa niż dynamika han-

dlu zagranicznego krajów rozwijających się w ogóle.

I tak gdy chodzi o eksport do tych krajów — w roku 1974 rozpoczęto realizację dużych kontraktów eksportowych na dobra inwestycyjne (m. in. tabor kolejowy, statki, kompletne obiekty przemysłowe). Wzrost eksportu nastąpił również dzięki zwiększeniu dostaw artykułów chemicznych. Oprócz tego działały tu czynniki o charakterze przejściowym: związane z recesją w uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych. W imporcie natomiast przystop spowodowany został rozpoczęciem na większą skalę zakupami paliw, zwłaszcza ropy algierskiej. Równocześnie jednak nastąpiło znaczne ograniczenie przywozu wyrobów przemysłowych z tego obszaru, wobec napiętego bilansu w obrotach wolnodelewizowych ogółem.

PROBLEMY STRUKTURALNE

Wskutek znacznych zmian na rynkach międzynarodowych, które zaszły w 1974 r. zmieniła się znacznie struktura towarowa polskiego handlu zagranicznego liczonego w cenach bieżących. W eksporcie zmniejszył się udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego, a także udział artykułów rolnospożywczych i wyrobów przemysłu lekkiego. Znacznie natomiast wzrosła wartość eksportu paliw i energii oraz wyrobów przemysłu chemicznego. W strukturze importu zaszły podobne zmiany, przy czym ich nasilenie spowodowane było w dużym stopniu nierównomiernym wzrostem cen w poszczególnych grupach towarowych.

O ile eksport wyrobów przemysłu elektromaszynowego do krajów socjalistycznych wzrósł znacznie w 1974 r. (prawie o 20 proc.), o tyle wzrost eksportu maszyn i urządzeń do krajów kapitalistycznych rozwiniętych był stosunkowo nieznaczny i wyniósł ok. 9 proc.

Wynika to z niedostatecznych rozmiarów produkcji, która w niektórych branżach nie może zaspokoić nawet potrzeb krajowych. Niezadawalający wzrost eksportu wyrobów przemysłu elektromaszynowego wynika też z ciągłym jeszcze niskiego

poziomu technicznego i jakości oferowanych produktów.

Podstawowym problemem w imporcie surowców i materiałów do produkcji był wzrost cen. W związku z tym podjęto kroki zmierzające do znacznej oszczędności surowców. Na przykład zużycie ropy naftowej z 1974 r. utrzymało się na poziomie 1973 r.

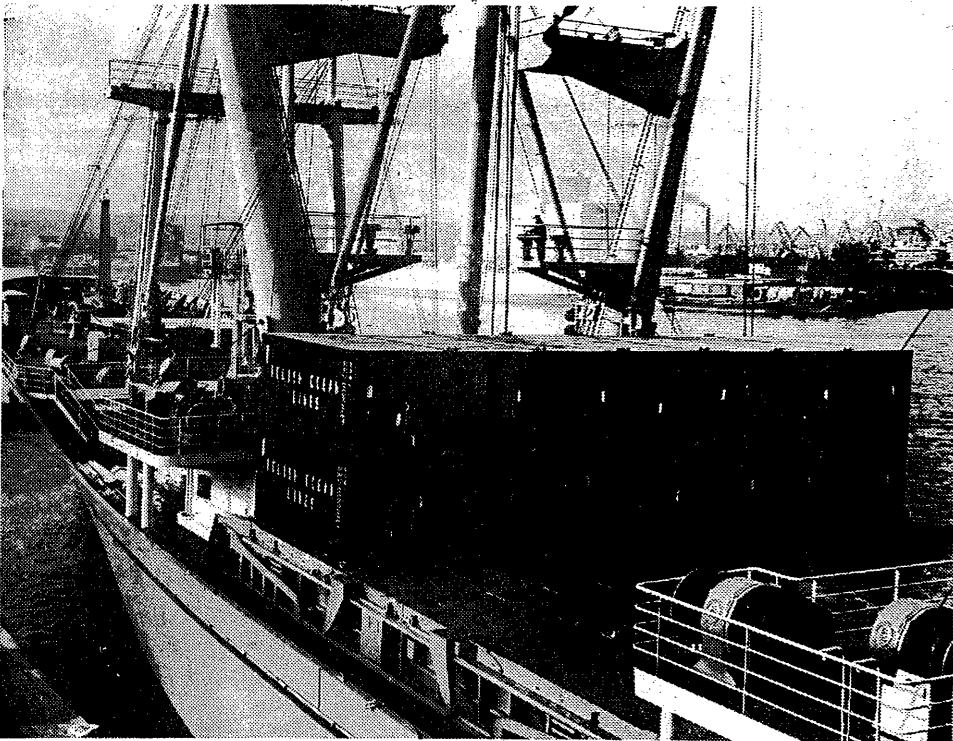
Mimo programu zmniejszenia materiałochłonności, dynamika rozwoju przemysłowego wymagała znacznego zwiększenia ilości niektórych wyrobów. Z tego względu np. w 1974 r. obniżył się woluminowo eksport wyrobów hutniczych, a wzrósł import. Należy jednak podkreślić, iż nastąpiła poprawa warunków wymiany na te wyroby — ceny uzyskiwane za nasze wyroby hutnicze wzrosły bowiem szybciej niż ceny płacone w imporcie. Wzrósł także znacznie — na skutek rosnącego zapotrzebowania krajowego — import wyrobów chemicznych. Mimo to wystąpił brak wielu produktów chemicznych, związanych z ich brakiem również na rynkach międzynarodowych.

W 1974 r. stał się po raz pierwszy od szeregu lat znów importem netto w grupie artykułów rolnospożywczych; spowodowane to było złyimi warunkami atmosferycznymi, znacznym wzrostem produkcji hodowlanej, stąd konieczność zwiększenia importu zbóż konsumpcyjnych i paszowych po wysokich cenach. Zwiększona produkcja hodowlana nie dała zamierzonych efektów eksportowych ze względu na trudności gospodarcze krajów kapitalistycznych, naszych głównych odbiorców w tej grupie towarowej.

Również ze względu na recesję w KK eksport artykułów przemysłu lekkiego nie był tak dynamiczny, jak w latach poprzednich. Głównym odbiorcą tych towarów pozostają nadal kraje socjalistyczne.

*

Rok 1974 potwierdził, że proces ożywiania gospodarki przynosi nam duże korzyści, ale wymaga coraz elastyczniejszego i szybszego dostosowania się producentów i eksporterów do zmieniających się warunków na rynkach zagranicznych.



Fot. Z. KOSYCARZ

za granicą piszą

GDY WZROST ZOSTAŁ ZATRZYMANY

„Niewątpliwie przeżywamy obecnie najtrudniejszy okres w powojennej historii gospodarki światowej” — od tego stwierdzenia zaczyna MICHAEL RUBY swój artykuł na łamach amerykańskiego tygodnika „NEWSWEEK” z 6 stycznia br. W tym interesującym artykule czytamy m. in.:

NIEPOMYŚLNE lata zdarzały się i wcześniej, ale po to, żeby znaleźć właściwe porównania dla ekonomicznego zamętu i lęków roku 1974, przywódcy polityczni i gospodarcy krajów świata musieli odwoływać się do czasów sprzed prawie 30 lat. Wyglądało bowiem na to, że powojenna era nieprzerwanej prosperity i stale rosnących oczekiwań ekonomicznych nagle dobiegła kresu. Seria kolejnych podwyżek cen ropy postawiła kraje konsumujące

— zarówno bogate, jak biedne — wobec konieczności uporania się z fenomenem, który niezawodnie okazał się największą w historii restrykcją światowego bogactwa. Dwucyfrowa inflacja nie przedstawiała uszczuplać siły nabywczej, poważna recesja nawiedziła tak kraje rozwinięte, jak i rozwijające się obszary świata. Skutkiem takiej sytuacji ekonomicznej był gwałtowny spadek kursów akcji na giełdach całego globu i zagrożenie stabilności międzynarodowego systemu bankowego, co miało miejsce pod koniec roku. (..)

W miarę upływu czasu stawało się jasne, że potężne siły pchają świat w kierunku przepaści, zwanej recesją. Ceny większości surowców pięły się pod niebiosa, a w gospodarce świata wciąż jeszcze utrzymywały się pozostałości napięć, zrodzonych w trakcie bezprecedensowego boomu lat 1972-73. Ze zwykajnie ludzkiego, jeśli nie ekonomicznego, punktu wi-

dzienia o wiele bardziej niepokojąca była letnia puchła w USA i seria nieurodzajów na innych obszarach, wskutek czego światowe zapasy zbóż i żywności spadły do niebezpiecznie niskiego poziomu, a perspektywa głodu przybliżyła się dramatycznie do milionów mieszkańców III Świata.

Niemniej jednak, przez większą część roku w Stanach Zjednoczonych, Japonii i większości krajów Europy Zachodniej za najgroźniejsze zjawisko gospodarcze uważano inflację. Wkrótce po zaprzysiężeniu na prezydenta USA, Gerald Ford określił inflację mianem „wroga publicznego numer 1” — działając w sposób bezprecedensowy — zwołał do Waszyngtonu nadzwyczajną wspólną obradę kilkuset członków amerykańskich i europejskich przywódców związkowych i ekonomistów, by radzić z nimi nad sposobami zahamowania spirali cen. Zresztą jeszcze

przed tym, jak Ford odbył swój szczyt gospodarczy, jego poprzednik, Richard Nixon, podobnie jak przywódcy Europy Zachodniej i Japonii, byli zgodni co do tego, że dalsze utrzymywanie się wysokiego tempa inflacji może w sposób nieodwracalny nadwerzeżyć strukturę społeczną ich krajów. Charakter polityki gospodarczej — prawie wszystkich państw rozwiniętych w roku 1974 był rezultatem tego przeświadczenia.

W USA, gdzie stopa inflacji była dwucyfrowa, mówiono o powrocie do zasad „starej, dobrej doktryny” — zrównoważonego budżetu i ścisłej dyscypliny w polityce pieniężnej. Główny ciężar walki z inflacją spoczął na formalnie niezależnym od rządu Zarządzie Rezerwy Federalnej oraz jego prezesie, Arturze Burnsie. Przez większą część roku 70-letni Burns bezlitośnie ograniczał podaż pieniądza, przez co doprowadził do wywindowania stopy procentowej

do rekordowego poziomu, wywołując tym sposobem kompletny zastój w budownictwie mieszkaniowym.

Inne kraje również stosowały politykę drugiego pieniądza, uzupełniając ją różnymi dodatkowymi środkami. We Francji prezydent Valéry Giscard d'Estaing podwyższył opodatkowanie przedsiębiorstw, wprowadził zdecydowane ograniczenie kredytu dla nich oraz zmniejszył dopuszczalne granice, w jakich mogły — przez podnoszenie cen — przerzucać koszty podwyżek plac na swoich klientach. W Japonii początek roku przyniósł stopę inflacji równą 24 proc. w skali rocznej i przyrzeczenie premiera Kakuei Tanaki, iż zatrzyma rozszalałą spiralę cen przed nadejściem następnego roku. Tanaka porzucił hołubione przez siebie plany przebudowy Japonii, obiecał wydatki rządu na roboty publiczne o 10 mld dolarów, przykrócił wzrost podaży pieniądza i prawie podwoił

wysokość stopy procentowej. W W. Brytanii rząd laburzystowski próbował zdusić inflację stosując kontrolę cen, subsydia do cen żywności, zwiększone opodatkowanie korporacji i zawierając dziesiętną „umowę społeczną” ze związkami zawodowymi. W RFN tempo inflacji, wynoszące wiosną 1974 r. 7,6 proc. w skali rocznej, wystarczało, by zahamować rozpęd zachodniemieckiego Wirschaftswunder i zmusić rząd kanclerza Helmuta Schmidta do wprowadzenia w życie pakietu zdecydowanych środków antyinflacyjnych.

W większości krajów wojna wydana inflacji przynosiła umiarkowane sukcesy. Francja, RFN, Japonia i nawet USA zdolały osłabić tempo wzrostu cen. Ale do całkowitego pokrośnienia inflacji również i tam było daleko, natomiast dość szybko okazało się, że cena, jaką płać te kraje za antyinflacyjną krucjatę, jest wysoka. Produkcja w wyrażeniu realnym poczęła rosnąć jeszcze wolniej, a w przypadku W. Brytanii, USA i Japonii wręcz malała, wtracając trzy spośród czolowych gospo-

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W WĘGIERSKIM PRZEMYSŁE

JAN GROSFELD

KILKA przyczyn złożyło się na znaczny rozwój sektora spółdzielczego w przemyśle Węgier, a przede wszystkim długoletni dorobek spółdzielczości w handlu i przemyśle. Duży zasięg i popularność spółdzielczości w społeczeństwie oraz potrzeba aktywizowania działalności gospodarczej w wielu branżach i regionach, wtedy, gdy państwowe przedsiębiorstwa koncentrowały się na podstawowych dziedzinach i w centralach ekonomicznych. Spółdzielczość potraktowana została jako instrument łagodzący napięcia społeczne, a następnie stosunkowo efektywny instrument ekonomiczny realizacji celów państwa.

W latach 1945—1948 węgierskie spółdzielnie przemysłowe wytwarzały przede wszystkim artykuły konsumpcyjne, zaspokajające bezpośrednie popyt ludności. Przyjęte w latach 1948—1949 koncepcje rozwoju powodowały, iż produkcja ta ustąpiła miejsca asortymentowi wynikającemu z coraz ściślejszej kooperacji spółdzielni z dużymi przedsiębiorstwami państwowymi. Z drugiej strony kooperacja ta w okresie deficytu surowcowego, zapewniała spółdzielniom dostawy surowców ze strony przemysłu państwowego. Stąd też w latach 1949—1953 spółdzielnie dostarczały części, półfabrykaty i produkty służące produkcji państwowej. Cierpiał na tym niezaspokojony popyt rynkowy i słabo rozwinięte usługi, a jakość dostaw kooperacyjnych była niska.

Potem spółdzielczość przemysłowa uzupełniała też państwową produkcję rynkową, bowiem sektor państwowy rozszerzał przede wszystkim produkcję niekonsumpcyjną. Ale przemysł państwowy wytwarzał swą wielkoseryjną produkcję z surowców atrakcyjnych, a spółdzielnie produkowały artykuły rynkowe z surowców gorszych, przy dużym nakładzie pracy ręcznej.

Ostatnio natomiast ustalono następujący zakres działania przemysłu spółdzielczego: produkcja dóbr konsumpcyjnych, prace naprawczo-remontowe dla ludności, szeroko pojęte usługi, współpraca produkcyjna z państwowymi przedsiębiorstwami przetwórczymi, wytwarzanie dóbr i usług na potrzeby innych spółdzielni, praca w ramach kontraktów zawartych z instytucjami publicznymi.

Członkowie spółdzielni przemysłowych na Węgrzech otrzymują wynagrodzenie za pracę zgodnie z ogólnokrajowym systemem płac oraz udział w czystej nadwyżce wygosparowanej w ciągu roku. Roczny udział w nadwyżce odpowiada przeciętnie równowartości 4—5-tygodniowego wynagrodzenia za pracę. Przeciętna płaca nominalna w spółdzielczości

przemysłowej w latach 1960—67 wzrastała o ok. 2 proc. rocznie, natomiast w okresie objętym reformą mechanizmu gospodarczego (1968—1973) o 8 proc., co stanowi jeden z efektów reformy.

W ostatnich latach szybko wzrasta efektywność gospodarki spółdzielni przemysłowych. Zyski brutto rosną zresztą szybciej niż płace, toteż w latach 1967—1972 ich stosunek do płac zwiększył się z 42 proc. do 82 proc. Wydaje się, że najważniejsze przyczyny takiego procesu tkwią w zmianie ekonomicznego i finansowego systemu gospodarki węgierskiej. Nadanie przedsiębiorstwom większych uprawnień decyzyjnych, ujednolicenie parametrów-regulatorów ekonomicznych, określanie sytuacji przedsiębiorstw oraz stymulujących ich działalność w określonych kierunkach, spowodowało poważny wzrost zysków brutto jako rezultat szybkiego tempa wzrostu wydajności: w okresie 1960—1972 wydajność pracy liczona wg produkcji globalnej na 1 zatrudnionego rosła średniorocznie o 9,2 proc., natomiast płace o 3,0 proc.

Wprowadzenie nowego systemu ekonomicznego zracjonalizowało procesy gospodarcze w przedsiębiorstwach węgierskich. Pole manewru nie zwiększyło się jednakże tak, jak przewidywali to niektórzy teoretycy reformy. Jest to wynik m. in. silnego wpływu tzw. regulatorów ekonomicznych (zwłaszcza podatków, cen i płac) na decyzje przedsiębiorstw. Uporządkowany sposób wydawania poleceń spółdzielniom przez centralne związki ustąpił miejsca zaleceniom, formalnie nieobowiązującym, jednak do przedyskutowania których spółdzielnie są zobowiązane. W praktyce ostatnie 5 lat nie zdarzył się ani jeden przypadek odrzucenia zaleceń centralnego związku przez walne zgromadzenie członków. Zalecenia dotyczą na ogół spraw organizacyjnych, statutowych, prawnych. Natomiast w kwestiach ekonomicznych, przynajmniej w początkowym stadium reformy, samodzielność przedsiębiorstw spółdzielczych (jak i państwowych) uległa znacznemu zwiększeniu.

Ustawa o spółdzielniach z 1971 r. miała na celu umożliwienie spółdzielniom i ich członkom decydowania w każdej sprawie ich dotyczącej. Mimo iż praktyka czasem odbiega od tych założeń — władze spółdzielczości przemysłowej są zdania, iż nawet formalne tylko wprowadzenie zasad samorządu jest dużym krokiem naprzód. Obecnie żaden organ zewnętrzny nie może, teoretycznie biorąc, decydować o niczym co ma związek z wewnętrznym życiem zrzeszenia.

Spółdzielnia poddana jest jednak wpływowi zewnętrznemu w dwu

plaszczynach — spółdzielczej i państwowej. Ze strony spółdzielczej rola centralnego związku sprowadzona jest, formalnie, do reprezentowania interesów spółdzielni wobec organów państwowych i do opracowywania rad ekonomicznych, informacji oraz wspomnianych już nieobowiązujących zaleceń. Jest to istotna zmiana w porównaniu z okresem sprzed 1971 roku, gdy funkcje centralnego związku nie różniły się właściwie od roli ministerstwa. W praktyce wpływy centrali dokonują się poprzez lokalne i branżowe związki spółdzielni przemysłowych, chociaż nie w taki sposób, który był charakterystyczny dla okresu, gdy stanowiły one pośredni szczebel w procesie przekazywania dyrektyw.

Ze strony państwowej wpływ na spółdzielnie ma dwójaki charakter. Nie mieszając się bezpośrednio w działalność spółdzielni, państwo zapewnia sobie stały nadzór prawny i ekonomiczny. Nadzór nad spółdzielniami z punktu widzenia zgodności ich gospodarki z przepisami prawnymi sprawują odpowiednie wydziały lokalnych rad narodowych. Oddziaływanie ekonomiczne państwa również nie jest bezpośrednie. Nadzór gospodarczy sprawowany jest przez branżowe ministerstwa. Bezpośrednie nakazy zastąpione zostały przez wytyczne, które przyczyniały się mają do stymulowania określonych kierunków produkcji oraz przez wynikające z planu centralnego regulatory ekonomiczne.

Jedną z form wyrażania preferencji są np. premie dla kierownictwa spółdzielni — za rozwijanie usług wypłacana jest premia 8 proc. od wynagrodzenia miesięcznego. Premie „usługowe” (4 proc. od płacy) otrzymują także wszyscy pracownicy zatrudnieni w usługach. Szczególny nacisk na rozwój usług jest wynikiem niechęci spółdzielni do tego rodzaju działalności, która jest bardziej skomplikowana, zindywidualizowana, mniej rentowna. Źródłem finansowania premii usługowych są obniżki podatku dochodowego dla spółdzielni.

Innym przykładem wyrażania preferencji państwa jest premia dla prezesa spółdzielni, jeśli stosunek nadwyżki zysku do łącznych płac zwiększa się. Ma to stymulować wzrost wydajności pracy poprzez różne możliwości manipulowania zatrudnieniem, płacami, uzbrojeniem technicznym itd.

Węgierska reforma dotyczyła również systemu planowania. Wprowadzone nowe metody, identyczne dla sektora państwowego i spółdzielczego, stanowiły dość radykalne odejście od poprzednich. Każda spółdzielnia przygotowuje własny, niezależny plan i to nawet w skali 5-letniej. Nie istnieją plany szczebli pośrednich (ministerstw, zjednoczeń). Zasady budowy planu opracowują minister-



Fot. CAF

stwa oraz centralny związek spółdzielni przemysłowych.

Jednocześnie spółdzielnie otrzymują z ministerstwa i ze związku nieobowiązkowe wytyczne, które dotyczą np. pożądanego procentowego przyrostu produkcji, zatrudnienia, zysku, postępu technicznego, dochodów robotników. Spółdzielnie nie są zobowiązane do zaakceptowania propozycji zewnętrznych, muszą jednak je przedyskutować.

Teoretyczne założenie o nieuczestniczeniu centralnego związku spółdzielni, przemysłowych w planowaniu nie zawsze znajduje potwierdzenie w rzeczywistości. Ministerstwa i związki spółdzielcze od pierwszej chwili wprowadzenia nowego systemu uczestniczą w planowaniu, przy czym dopiero później sytuację tą formalnie zalegalizowano. Uchwalone w 1973 r. zmiany w systemie planistycznym nakładają na ministerstwa i organa reprezentujące interesy spółdzielni przemysłowych obowiązki uczestnictwa w tworzeniu planu centralnego.

Udział w planowaniu ma charakter pośredni. Ogólne koncepcje rozwoju, aktualne priorytety centralne przekazywane są m. in. do centralnego związku spółdzielni przemysłowych. Z drugiej strony związek bierze udział w ich formułowaniu. Jeśli na przykład rząd postanawia rozwinąć przemysł chemiczny, wówczas określa organ odpowiedzialny na realizację tego programu (np. ministerstwo oraz organa współpracujące). Zebrane z różnych źródeł informacje są dyskutowane i efekt dyskusji wchodzi do centralnego planu gospodarki narodowej. Program taki musi odzwierciedlać różnice istniejące między interesami i koncepcjami poszczególnych ministerstw. Oznacza to, że ministerstwo musi liczyć się

z preferencjami pozostałych uczestników projektu i je uwzględniać.

Centralny Związek Spółdzielni Przemysłowych ma prawo weta wobec koncepcji programowych dotyczących spółdzielni doń należących. Veto zastosowane zostało np. w stosunku do programu rozwoju przemysłu meblarskiego, który przewidywał zakup w Szwajcarii dwu fabryk mebli dla sektora państwowego. Po udowodnieniu, że ta sama produkcja będzie mogła być wykonana taniej przez istniejące spółdzielnie meblarskie, program został zmieniony zgodnie z preferencjami związków.

Ustalane koncepcje i parametry rozwoju przekazywane są do zainteresowanych spółdzielni. Głównie ich elementy otrzymuje spółdzielnia w formie rekomendacji, jak np. „Produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 10—12 proc.” Rekomendacje te muszą być dyskutowane na walnym zgromadzeniu członków, gdzie porównuje się je z planami własnymi spółdzielni. Jak dotychczas nie zdarzył się ani jeden przypadek odrzucenia rekomendacji związku.

W sumie, nowe metody działania centralnego związku są niewątpliwie bardziej elastyczne w porównaniu z poprzednim okresem, korzystniejsze dla spółdzielni. W tych warunkach spółdzielczość przemysłowa na Węgrzech, już dawno ujęta w ramy gospodarki planowej, zmierza do coraz bardziej efektywnego realizowania stawianych przez państwo zadań.

Zadania te mają charakter ekonomiczny, produkcyjny czy usługowy. Natomiast stopień specyfiki i samodzielności ekonomicznej spółdzielni jest zmienny w zależności od okresowych celów państwa i aktualnego systemu funkcjonowania gospodarki.

z krajów socjalistycznych

CELULOZA DLA KRAJÓW RWPG

W Ust-Ilimsku, nieopodal jeziora Bajkał, powstaje miasto obliczone na 80 tys. osób, elektrownia wodna o mocy ponad 4 tys. MW oraz — co najistotniejsze — wielkie zakłady celulozowe o rocznej produkcji 500 tys. ton. Zakłady te mają dostarczać te tak duże ilości celulozy dla wszystkich krajów RWPG.

Budowa zakładów celulozy jest finansowana ze środków krajów RWPG. Wyrobą tańsi wokół fabryki będzie postępowal zgodnie z ruchem wskazówek zegara, przy czym całkowity obrót tej „wskazówki” obliczony jest na 80 lat — tak, aby na rekultywowanych zbiorach zdążył wyrosnąć nowy las, gdy po 80 latach znowu znacznie się eksploatacja tych samych terenów wokół zakładów celulozowych.

ZAGOSPODAROWANIE ZIEMI W RFSRR

Ogromne przedsięwzięcie, jakim jest rolnicze zagospodarowanie 52 mln hektarów nieczarnoziemnych terenów RFSRR, pochłonie w następnej pięcioletce (1976-80) wiele środków. M. in. przeznaczony jest na ten cel 120 mln ton nawozów sztucznych, 380 tys. traktorów i 230 tys. samochodów ciężarowych. Łączne nakłady przyszłego planu 5-letniego mają tu wynieść 35 miliardów rubli.

Cały program realizowany będzie etapami do 1990 roku. Na terenie 29 obwodów i republik autonomicznych powstanie ogółem 9 600 nowych kolchozów i sowchozów specjalizujących się w uprawie zbóż, roślin przemysłowych i hodowl. Intensyfikacja rolnictwa w tym rejonie Związku Radzieckiego dokonana będzie poprzez kompleksową mechanizację, meliorację oraz chemizację przy zastosowaniu najnowszych osiągnięć nauki i techniki. Realizacja tego programu przeobrazi ogromne tereny w centrum Kraju Rad.

EKSPORT OBRABIAREK Z NRD

Szybko rozwija się eksport wyrobów przemysłu obrabiarkowego NRD. Wyroby te sprzedawane są na rynkach 60 krajów. Głównymi odbiorcami NRD-owskich obrabiarek są kraje socjalistyczne, na które przypada 80 procent całego eksportu tej branży. Np. w zakładach produkujących samochody „Moskwicz” pracuje 20 kompletnych linii z NRD, a ponad 100 NRD-owskich pras karosyjnych zainstalowano w zakładach „Skoda”. W rumuńskim przemyśle maszynowym znalazło już zastosowanie 6 tys. różnych typów obrabiarek wyprodukowanych przez przemysł NRD. Obrabiarki z NRD zdają egzamin również w Egipcie i Brazylii, zaś fabryki obrabiarek w Indiach produkują maszynę oparte na sprowadzanych z NRD licencjach i elementach. Wyroby przemysłu obrabiarkowego NRD zdobyły sobie renomę także na rynkach zachodnich: od 8 do 30 proc. obrabiarek importowanych do Francji, Włoch i Japonii sprowadzane jest właśnie z NRD.

BULGARSKIE URZĄDZENIA DLA TRANSPORTU WEWNĘTRZNEGO

Bulgaria jest obecnie największym europejskim producentem wózków jezdniowych i innych urządzeń transportu wewnętrznego. Zjednoczenie „Balkancar” eksportuje ponad 95 proc. swoich wyrobów. Głównymi odbiorcami tych urządzeń jest Związek Radziecki i kraje socjalistyczne, na które przypada około 80 proc. bulgarskiego eksportu tej branży. Wśród 30 krajów kapitalistycznych, do których „Balkancar” wysyła swoje wyroby, największymi odbiorcami są: Francja, RFN, Belgia i Japonia. Szybkiemu rozwojowi eksportu sprzyja różnorodność oferty handlowej bulgarskiego przemysłu środków transportu wewnętrznego, który produkuje np. 70 modeli wózków elektrycznych i motorowych. Duże znaczenie dla podnoszenia poziomu tej produkcji ma nawiązywanie stosunków kooperacyjnych z firmami zagranicznymi i zakup licencji na niektóre części i zespoły. I tak np. już od kilku lat niektóre typy wózków motorowych o większej ładowności (2 i 3 tony) wyposażone są w silniki spalinalowe ze Związku Radzieckiego, stosowane w samochodach osobowych „Wolga” i „Moskwicz”. Od niedawna fabryki „Balkancar” budują serię bramowych wózków podnoszących na podstawie licencji zakupionej w brytyjskiej firmie Rubertoy Owen. Wózki te wyposażone są w silniki Parkinsa, produkowane w Bułgarii również na licencji brytyjskiej.

PRZEMYSŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA KUBIE

W związku z realizacją szerokiego programu inwestycyjnego na Kubie intensywnie rozwija się tam przemysł materiałów budowlanych, zwłaszcza cementowy. Pięć czynnych obecnie w tym kraju cementowni wytwarza ponad 2 mln ton cementu w skali rocznej. Produkcja całego kubańskiego przemysłu materiałów budowlanych wzrasta ostatnio w tempie ok. 20 proc. rocznie.

darek uprzemysłowionego świata w najgorszą recesję w ciągu ostatnich trzech dziesięcioleci. Stopa bezrobocia skoczyła do góry w całym rozwiniętym świecie: do 6,5 proc. w USA (poziom najwyższy od 13 lat) i 3,5 proc. w RFN (minister finansów Hans Apel zaprzeczył doniesieniom, iż dla złagodzenia sytuacji na rynku pracy robotnicy cudzoziemscy zostaną wydaleni z kraju. Przysłał jednak, że Bonn spodziewa się tej zimy miliona bezrobotnych). W Anglii i we Francji rosnące bezrobocie wywołało niepokój społeczny.

Gdy spadek koniunktury przybrał na sile, giełdy papierów wartościowych na całym świecie gwałtownie zareagowały w obliczu sytuacji, którą co bardziej pesymistyczni prorocy ogłosili już za początek nadciągającej depresji. W USA wskaźnik Dow Jones'a (mierzący aktualną cenę wybranego zestawu akcji przemysłowych), osiągnął najniższy poziom od 12 lat. (...) Wskaźnik cen akcji, publikowany przez „Financial Times”, który jest angielskim odpowiednikiem indeksu Dow Jones'a, spadł do poziomu nie notowanego

przez ostatnie 20 lat. Giełdy akcyjne całego świata rejestrowały również przynajmniej spadki kursów.

Był to nieomylny sygnał, że akcja antyinflacyjna posunęła się zbyt daleko. W ostatnich miesiącach 1974 roku kierownicy gospodarki w USA, Europie i Japonii w sposób niedwuznaczny uznali tę ocenę za trafną. W USA pod koniec listopada Zarząd Rezerwy Federalnej znacznie popuścił cugle kredytu, zaś na froncie budżetowym prezydent Ford — w nadziei pobudzenia słabnącej aktywności gospodarczej — postanowił zamknąć rok finansowy deficytem rzędu 20 mld dolarów.

Podobnie działo się w innych krajach. Bowiem w pewnym momencie późnej jesieni 1974 nierzadkie plagi bezrobocia i recesji postrzeżono jako groźniejsze dla dobrobytu ekonomicznego od inflacji. (...) Na przekór tej huśtawce, cechującej politykę gospodarczą krajów rozwiniętych w roku 1974, jeden jej element był niezmienny: wszędzie realizowano programy oszczędzania energii. Sądzono, że zredukowanie zużycia energii osłabi zależność kra-

jów — konsumentów ropy od jej bliskowachodnich producentów i zmniejszy ogromny ciężar finansowy, jaki spadł na bilanse płatnicze importatorów w wyniku podrożenia ropy. Mimo że USA, Europa i Japonia odnotowały pewne osiągnięcia w akcji oszczędzania paliw, to jednak zbyt skromne, aby w istotny sposób zmniejszyły pętlężące się ogromne deficyty płatnicze. (...) Nie może dziwić, że przy tak ponurych perspektywach gospodarczych, złoto skupiło na sobie większą uwagę, niżby sobie tego życzyła większość krajów uprzemysłowionych. Amerykańska decyzja, zezwalająca obywatelom tego kraju na posiadanie złota, ożywiła przepowiednię o mającej nastąpić gorączce złota lat 1970 i jeszcze bardziej wywinowała jego cenę. Oczy posiadaczy złota mefalu i spekulantów zainicjowały jeszcze jaśniejszym blaskiem, kiedy z końcem roku rządy Zachodu doświadczyły porażki w kwestii dopuszczalności rewaloryzacji oficjalnych rezerw złota w oparciu na jego cenę rynkową.

Gdy rynek dobiegał kresu, mało kto spośród ekspertów gospodarczych wątpił, że w bliskiej przyszłości trudności ekonomiczne spotęgują się jeszcze, po czym dopiero sytuacja zacznie się poprawiać. (...) Ponury raport OECD zapowiada, że w r. 1975 na 24 państwa członkowskie tylko Japonia i RFN powiększą swój produkt narodowy w wyrażeniu realnym, a i to zaledwie o 2 i 2,5 proc. Nawet bardziej deprymujące są przewidywania co do inflacji (stopa inflacji dla całej OECD, traktowanej łącznie, ma w 1975 r. obniżyć się niewiele, bo do 11 proc.) i bezrobocia (którego stopa ma wszędzie gwałtownie rosnąć).

Choć do prostu o to, że zanim nowo przyjęta polityka ekonomiczna przyniesie zacyzna spodziewane rezultaty, upływa zawsze pewien czas. Dlatego może potrwać wiele miesięcy, aż dokonywane obecnie w licznych krajach posunięcia, umiarkowanie pobudzające aktywność gospodarczą, dadzą efekty w postaci zahamowania postępów negatywnych zjawisk w gospodarce świata i — w końcu — powrotu do dodatniej stopy wzrostu produkcji. Jeśli

Stany Zjednoczone chcą uniknąć recesji potężnych rozmiarów, zarówno we własnej gospodarce, jak i u swoich partnerów handlowych, to wydadzą się, że będą zmuszone pobudzać koniunkturę wewnętrzną w sposób o wiele bardziej zdecydowany, niż to obecnie zakładają. (...) Mimo to rok 1974 przyniósł jedną zmianę na korzyść: wydaje się, że — bardziej niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat — przywódcy polityczni świata są gotowi współpracować ze sobą, by zapobiec załamaniu gospodarczemu na wielką skalę. Załamaniu, które w braku przeciwdziałania przekształciłoby się w pełną rozwinęłą depresję. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak długo utrzyma się owo pojednawcze nastawienie, w szczególności jeśli będzie następował dalszy spadek poziomu życia i erozja siły nabywczej indywidualnych konsumentów. Ale na razie przynajmniej fakt, że ów duch współpracy istnieje, jest chyba jedynym budzącym nadzieję zjawiskiem w światowej sytuacji ekonomicznej, która zapowiada nadejście ciężkich czasów. (Tłum. J. H.)

ROZWÓJ FUNDUSZU
NAGROD

Wpłaty z zakładowego funduszu nagród i funduszu o podobnym charakterze wzrosły z 9,7 mld zł w 1970 r. do ponad 18 mld zł w 1974 r. W br. natomiast wypłaty te przekroczyły, jak się zakłada, 20 mld zł. Średnioroczne tempo ich wzrostu w bieżącym pięcioleciu przekracza więc 2 mld zł rocznie, podczas gdy w poprzednim nie osiągało 1 mld zł rocznie. (sb)

OSZCZĘDNOŚCI W PKO

Według wstępnych danych stan wkładów pieniężnych w PKO w dniu 31 grudnia 1974 r. wyniósł ok. 221,4 mld zł. Oznacza to, że w ciągu roku wkłady te wzrosły o ok. 41,8 mld zł. Jest to wzrost wkładów wyższy niż w 1973 r., gdy wyniósł on ok. 35 mld zł i w 1972 r., gdy wyniósł on 27,6 mld zł. Skala wzrostu wkładów w 1974 r. jest więc nieco wyższa niż to niedawno jeszcze przewidywano.

KONSULTACJE
W SPRAWIE PRAWA PRACY

W celu zapewnienia prawidłowego i jednolitego stosowania przepisów prawa pracy Prezes Rady Ministrów powołał 2 stycznia br. Centralną Komisję do spraw wykładni i popularyzacji przepisów prawa pracy. Przewodniczącym Komisji został Minister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych T. Rudolf.

Do zadań komisji należy:

• koordynacja prac wojewódzkich zespołów konsultacyjnych,

• opisywanie projektów procedensowych wyjaśnień i wytycznych dotyczących przepisów prawa pracy,

• opisywanie projektów przepisów szczegółowych w zakresie prawa pracy,

• popularyzowanie przepisów prawa pracy,

• inicjowanie prac naukowych i niezbędnych prac legislacyjnych w zakresie prawa pracy. (sb)

RENCIŚCI NA DRUGĄ
ZMIANĘ

Pomimo że na wielu odcinkach rozwój usług dla ludności nie nadąża za potrzebami rynku, zakłady usługowe pracują zazwyczaj tylko na jedną zmianę. W przypadkach natomiast, gdy wydłuża się czas ich pracy, zatrudnienie zazwyczaj pozostaje bez zmiany. Takie wydłużenie czasu pracy wcale nie oznacza więc zwiększenia zdolności usługowej i wzrostu wartości usług.

Czynnikami hamującymi pełniejsze wykorzystanie zdolności usługowych w istniejących placówkach są trudności związane z pozyskaniem nowych pracowników. Wobec malejącego przyrostu liczby ludności w wieku zdolności do pracy, wątpliwe jest czy — w warunkach dynamicznego rozwoju przemysłu — uda się pozyskać więcej chętnych do pracy w usługach. W tej sytuacji wskazane okazuje się oparcie pracy na drugiej zmianie w zakładach usługowych na wykwalifikowanych pracowników opuszczających zakłady przemysłowe w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego. (sb)

SKALA WZROSTU ZAKUPÓW

Wydatki ludności na zakup towarów wzrosły z ok. 400 mld zł w 1970 roku do ok. 630 mld zł w 1974 r., a wg założeń planu na 1975 r. mają przekroczyć 690 mld zł. Oznacza to, że średnioroczne wzrosty zakupów, które w poprzednim pięcioleciu wynosiły około 24 mld zł, w bieżącym pięcioleciu wzrosły do ok. 58 mld zł.

Wydatki ludności na zakup usług wzrosły z ok. 70 mld zł w 1973 r. do ponad 100 mld zł w 1974 r., a w 1975 r. wg założeń planu powinny przekroczyć 120 mld zł. (sb)

NOWE CENY BURAKÓW
CUKROWYCH

W końcu grudnia ub. r. Rada Ministrów ustaliła nowe podwyższone ceny skupu buraków cukrowych i cykorii ze zbiorów 1975 r. Ceny skupu buraków cukrowych ustalono na 1 000 zł za 1 tonę odmian „Polycama” i „AJ — 3” oraz 920 zł za tonę za pozostałe odmiany. Równocześnie utrzymane zostały dopłaty za dowóz buraków i rozładunek oraz premia za wcześniejszą dostawę (od 50 do 250 zł za tonę) i nieodpłatne przekazywanie wysołdów (prasowanych — 500 zł za tonę buraków lub 37 kg wysołdów suszonych).

Cenę skupu cykorii ustalono na 1,4 tys. zł za 1 tonę.

Podwyższone ceny skupu spowodują w skali rocznej wzrost wydatków z tego tytułu w granicach ok. 3 mld zł. (sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

• **BIURO POLITYCZNE** 28 bm. zaakceptowało rządowy program dalszego rozwoju hodowli trzody chlewnej i owiec do 1980 r. Państwo tak, jak dotychczas, wspierać będzie wysiłki rolników zwiększonymi dostawami pasz treściwych, polepszeniem opieki weterynaryjnej i zootechnicznej. Niezbędne jest przy tym właściwe gospodarowanie paszami. Ważne znaczenie mieć będzie również usprawnienie obrotu zwierzętami i zaopatrzenie gospodarstw w materiał hodowlany. Równocześnie przemysł mięsny podejmie działania dla bardziej racjonalnego wykorzystania surowca dostarczonego przez rolnictwo dla przetwórstwa mięsnego. W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o ostatnich rozmowach ministra Spraw Zagranicznych, Stefana Olszowskiego, z ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR, Andrejem Gromyko.

• 24 br. odbyło się POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast. Omówiono problemy o istotnym znaczeniu dla pełnej prawidłowej realizacji tegorocznych zadań. W toku obrad stwierdzono, że korzystny bilans ub. roku oraz podjęte przedsięwzięcia pozwoliły stworzyć warunki do jak najlepszego startu w 1975 r. Przynoszą one już obecnie dobre rezultaty; świadczą o tym chociażby wyniki osiągnięte w ciągu 20 dni stycznia.

• Pod przewodnictwem premiera Piotra Jaroszewicza odbyła się NARADA MINISTRÓW RESORTÓW GOSPODARCZYCH, kierowników urzędów centralnych i prezesów central spółdzielczych, na której dokonano oceny wykonania planu obrotów towarowych z zagranicą w 1974 r. i omówiono zadania handlu zagranicznego na rok bieżący. Podsumowując naradę P. Jaroszewicz sformułował szczegółowe wytyczne dla resortów gospodarczych i central spółdzielczych, kładąc nacisk na systematyczną realizację zadań od pierwszych dni roku i uzyskanie optymalnych wyników już w I kwartale, zwłaszcza w realizacji ustalonych zobowiązań eksportowych.

• NA TERENIE BUDOWY HUTY KATOWICE odbyło się posiedzenie komisji rządowej w celu omówienia programu działania zapewniającego realizację uchwały Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu dotyczącej terminowego uruchomienia Huty Katowice. W trakcie posiedzenia, któremu przewodniczył wicepremier F. Kaım, pozytywnie oceniono dotychczasowy wkład pracy załóg budujących hutę.

• Ponad 15 proc. ogólnej wartości dostaw rynkowych dostarczyła w ub. roku drobna wytwórczość. Wiele zakładów produkcyjnych i usługowych mieści się w starych budynkach i dysponuje starymi wysłużonymi maszynami. Unowocześnienie zakładów nie jest sprawą prostą. Kłopoty są nowe lokale i dobre, sprawne maszyny. A obecne potrzeby na nie zaspokajane są w 25–30 proc. Widoczny postęp oczekiwany jest w przyszłym pięcioleciu, kiedy krajowa produkcja specjalistycznych maszyn i urządzeń dla drobnej wytwórczości zostanie znacznie zwiększona. Resort handlu i usług podejmuje wiele działań, aby zmienić na korzyść obecną sytuację. Spotkały się one z pełną akceptacją posłów, którzy omawiali te problemy na POSIEDZENIU KOMISJI DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI, SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY I RZEMIOSŁA. Szczególną uwagę zwrócono na nadmierne rozbudowanie administracji w działach usług, co jest przyczyną ich niskiej rentowności.

• **KOMBINAT HUTNICZY „STAŁOWA WOLA”** staje się jednym z największych polskich eksporterów. Wytwarzane w tych zakładach nowoczesne maszyny budowlane i drogowe przysporzą w br. naszej gospodarce co najmniej 500 mln złotych dew., tj. o 190 mln złotych dew. więcej aniżeli w roku 1974.

• W ramach systemu energetycznego RWPG, POLSKA JEST DRUGIM PRODUCENTEM ENERGII ELEKTRYCZNEJ (po ZSRR). W naszych elektrowniach (przemysłowych i zawodowych) o łącznej mocy ok. 18,7 tys. MW wytwarza się obecnie przeszło 91,5 mld kWh energii. Wystarcza to nie tylko na pokrycie potrzeb krajowych, ale również na eksport i pomoc bratnim krajom w przypadkach awaryjnych. Nasza energia elektryczna trafia głównie

do CSRS i NRD, dokąd przesyłamy ją specjalnymi połączeniami równoległymi o napięciu 220 kV. Obecnie projektowane i budowane są nowe połączenia liniami 220 i 400 kV. W 1974 r. dostawy naszej energii do NRD i CSRS wyniosły ok. 2,5 mld kWh.

• Załoga Wrocławskiej Fabryki Maszyn Budowlanych „Fadroma” wyprodukowała w br. we współpracy ze szwedzką firmą „Kuckums” pierwsze wywrotki — GIGANTY typu „K-4125 S” oraz komplet 65 elementów ich podwozi. Terenowe wywrotki mają napęd na cztery koła, przegubowe, podwozie, skrzynię o ładowności 17 ton.

• W Zielonej Górze BUDUJE SIĘ NAJWIEKSZA W EUROPIE FABRYKĘ DYWANÓW I CHODNIKÓW podłogowych „Novita”. Po oddaniu do użytku zakład produkować będzie rocznie 10 mln metrów kwadratowych wykładzin gładkich, pętelkowych (boucle) i welurowych.

• ZADANIA ROLNICTWA DOLNOŚLĄSKIEGO w bież. roku oraz omówienie programu rozwoju gospodarki żywnościowej w województwie wrocławskim do 1980 r. były tematem wspólnego posiedzenia plenum KW PZPR i WK ZSL.

• Zatwierdzone zostały NOWE WZORY OBIEGOWYCH MONET 10-złotowych z wizerunkiem Adama Mickiewicza i Bolesława Prusa. Są to monety z lepszego stopu, a więc bardziej trwałe, a jednocześnie mniejsze od dotychczasowych monet 10-złotowych i wyraźnie różniące się wielkością od monet 20-złotowych. Nowe 10-złotówki będą wprowadzane do obiegu stopniowo. Już od 27 stycznia br. NBP rozpoczął wypłacanie monet 10 zł z wizerunkiem Bolesława Prusa. Jednocześnie w miarę produkcji nowych monet, będą stopniowo wycofywane „duże”, a następnie „średnie” 10-złotówki. Warto podkreślić, że po pełnym zakończeniu wymiany, ciężar wszystkich monet 10 zł będących w obiegu zmniejszy się o około 300 ton.

• Specjalny samolot przywiózł do Warszawy na lotnisko w Goleniowie ok. 100 marynarzy i rybaków przedsięwzięcia „Gryf”. Z Nowego Jorku do Warszawy rybacy przybyli samolotem czarterowym PLL „Lot”. W ten właśnie sposób odbywa się WYMIANA ZAŁÓG STATKÓW znajdujących się na łowiiskach Georges Bank.

• 11,5 tys. wstępnych badań zgłoszonych wynalazków i wzorów użytkowych zamierza w br. przeprowadzić URZĄD PATENTOWY PRL. Przewiduje się również podjęcie ostatecznych decyzji w stosunku do ok. 7,7 tys. wynalazków, 1700 wzorów użytkowych, 950 znaków towarowych i 250 wzorów zdobniczych.

• W ubiegłym tygodniu Minister Budownictwa i PMB Alojzy Karakoska odznaczył jednego z członków naszego zespołu, RED. TERESĘ GORNICĄK SREBRNĄ ODZNAKĄ ZA CAŁOKSZTAŁT DZIAŁALNOŚCI PUBLICYSTYCZNEJ DOTYCZĄCEJ TEMATYKI BUDOWLANEJ.

wyniesie 44,41 mln ton wobec 45,39 mln ton w 1974 r. W USA produkcja tych wyrobów osiągnie w 1975 r. 10,6 mln ton, tj. o 1,7 mln ton mniej, podczas gdy w innych krajach świata — 33,8 mln ton, tj. o 700 tys. ton więcej niż w 1974 r.

• W USA ceny detaliczne — jak podaje ministerstwo pracy tego kraju — wzrosły w 1974 r. o 12,2 proc.

• W Japonii produkcja samochodów zmniejszyła się w 1974 r. o 7,6 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim — do 6 546 tys. sztuk. W 1973 r. wyprodukowano 7 080 tys., w 1972 r. — 6 290 tys., a w 1971 r. — 5 810 tys. pojazdów.

• Przewiduje się, że w br. wprowadzony będzie we Francji podatek „od wzrostu wartości”. Z powodu inflacji coraz więcej osób lokuje kapitały nie w bankach, lecz w nieruchomościach, dziełach sztuki, biżuterii i złocie. Gwałtownie więc wzrosły ceny tych dóbr, co powoduje, że transakcje mają charakter spekulacyjny. One też mają być obłożone tym nowym podatkiem. Powinno to zmniejszyć wzrost cen w tej dziedzinie, zahamować spekulacje oraz osłabić tendencje do wycofywania kapitałów z banków.



Sieć 15 km rur z Hostalenu pomaga przy regeneracji jeziora Ossiaeh w Karyntii/Austria.

Zanieczyszczenia są
chorobą jezior, która
wymaga szybkiej kuracji.

Na całym świecie wiele jezior jest chorych — zatrują je duże ilości ścieków spływających z osiedli nad brzegami jezior. Choroba ta jest jednak uleczalna przy zastosowaniu nowoczesnych systemów kanalizacyjnych, zapobiegających zanieczyszczeniu przez ścieki, a tym samym chroniących jeziora.

Badania naukowe nad praktycznymi rozwiązaniami ochrony środowiska.

Najczęściej zapóźno jest na budowanie systemów kanalizacyjnych na lądzie — okres ich budowy jest zbyt długi, a koszty za wysokie. Można tego uniknąć montując sieć przewodów kanalizacyjnych bezpośrednio w wodach jeziora. Jedną wspólną oczyszczalnią obsługuje wszystkie osiedla na brzegach jeziora. Jezioro może znów „oddychać”, a czasowicze mają zapewnioną kąpiel w czystej i zdrowej wodzie.

Zbawienne sieć przewodów
z Hostalenu.

W ciągu 10 tygodni ułożono sieć o długości 15 km z odpornych na gnicie i absolutnie szczelnych rur ciśnieniowych z tworzywa sztucznego Hostalen GM 5010 produkcji firmy Hoechst. Podsumowanie wydatków: 90% niższe koszty prac instalacyjnych.

Rozwiązanie jednego problemu
technicznego wymaga współpracy wielu specjalistów.

Rurociągi z tworzywa sztucznego Hostalen są wynikiem gruntownej wiedzy i systematycznej współpracy specjalistów z wszystkich dziedzin petrochemii, przetwórstwa tworzyw sztucznych-związka wytwarzania rur, ich spawania i instalowania, budownictwa podziemnego i kanałów.

Badania naukowe u firmy
Hoechst — inwestycja dla przyszłości.

Z udziałem 10.500 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 480 milionów DM na badania naukowe pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy przysłać nam kupon z określeniem interesującego tematu:

- ☐ Szczegółowe informacje o rurach z tworzywa sztucznego Hostalen GM 5010
- ☐ Informacje o firmie Hoechst

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach: środki lecznicze, chemikalia nieorganiczne i organiczne, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, barwniki i lakiery, włókna syntetyczne i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, reprografia i technika informacji, technika spawania i cięcia, budowa obiektów przemysłowych.

Imię i nazwisko

Zawód wzgl. stanowisko

Adres

PA 1573 ZG

Hoechst

Przedstawicielstwo na Polskę:
Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i Ska, S.A.
00-683 Warszawa 1
ul. Marszałkowska 87
skr. poczt. 215, telefon 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

BIBUŁA I ZŁOTÓWKI

W czasach mojej odległej młodości chodziłem wieczornie umazany atramentem. Wymyślono, jeszcze dawniej, dość praktyczne urządzenie przeciwdziałające zamazywaniu się zeszytów: bibułę. Obecnie nikt w mojej rodzinie nie pisze już piórem. W szkołach pozwalają już nawet w pierwszej klasie używać długopisu.

Moje dzieci kupiły sobie cały zapas zeszytów na kilka miesięcy. Głównie w kradkę, z Warszawskich Zakładów Papierniczych im. M. Jaworskiego. Nazwa wyrobu: „zeszyt szkolny, 16-kartkowy z bibułą”.

Zasiedliśmy razem do następującego zadania arytmetycznego: Ile kosztuje wszystka bibuła dołączona do zeszytów, jeśli przyjmujemy, że jest w Polsce około miliona uczniów, którzy zużywają rocznie ok. 20 zeszytów? Założyliśmy, że bibuła kosztuje 5 groszy.

Najważniejszy był jednakże aspekt wychowawczy zadania — oboje uczniów wysnuło wnioszek: to jest marnotrawstwo surowców.

Panowie dyrektorzy, czy moje dzieci myślą logicznie? Chyba rzeczywiście zaoszczędziłoby się kilka ton masy celulozowej?

Rzucamy sentyment do bibuły?

100 DLA DZIECI

Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” postanowił

znacznie rozwinąć sieć sklepów specjalistycznych.

W 1975 roku pragnie otworzyć na terenie całego kraju około 100 sklepów „wszystko dla dzieci”. Każdy z nich będzie miał minimum 200 m kw. pow. sprzedażowej. Jednym z największych będzie warszawski „Fenix” — o pow. 1800 m kw.

W ubiegłym roku „Społem” zorganizowało blisko 50 pawilonów „wszystko dla domu”. Prowadzono w nich również sprzedaż artykułów podnoszących standard mieszkania, a także przeróżnych materiałów i urządzeń do remontu mieszkań. W tym roku otwartych zostanie dalszych 30 tego typu sklepów — każdy o pow. min. 1000 m kw.

Trzecim rodzajem sklepów specjalistycznych prowadzonych przez „Społem” są „domy chleba”. Jest ich obecnie 13. W br. przybędzie dalszych 40. Będą otwarte od godz. 6 rano do 8 wieczorem.

Prezes „Społem”, Jadwiga Łokkaj, zapewniła uroczystie, że będzie w nich można zawsze kupić (również w 12 wolnych sobót) świeże pieczywo, a także ciasta typu domowego.

DOMKI OGRODOWE

Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” pomyślało o potrzebach działkowców. Uruchomiło w wyspecjalizowanym zakładzie drzewno-budowlanym w Naro-

lu w powiecie lubaczewskim produkcję domków ogrodowych. Wykonwane są na razie w dwóch wersjach, różniących się przede wszystkim wielkością.

Wymieniona firma sprzedawała już — głównie działkowcom z Warszawy i Lublina — kilkaset domków, lecz zamówienia przekraczają dwukrotnie możliwości firmy. Czekamy więc na następnych producentów.

„SKARBK”

W dniu 27 stycznia otwarty został nareszcie — budowa ciągnęła się od 1965 roku — kolejny supermarket w centrum Katowic — „Skarbek”.

Jest to największy obiekt handlowy wybudowany przez spółdzielczość — kubatura 64 tys. m sześć. Projektantem nietypowego obiektu jest mgr inż. arch. Jurand Jarecki z „Miastoprojektu” Katowice.

Oby było czym handlować...

WCIAŻ ZAMKNIĘTE

Otrzymał list od p. Alicji Żurawskiej z Puław:

„Albo projektanci naszych pawilonów nie znają szarej rzeczywistości, albo handel jest bardzo konserwa-

tywny. Chodzi mi niby o drobiazgi — o wciąż pozamykane drzwi do sklepów.

W nowoczesnych pawilonach drzwi umieszczone są w dwóch albo i trzech miejscach. Projektanci wymagali, by sobie zapewne z myślą o wygodzie klientów. Ale najwidoczniej nie jest to na rękę handlowcom, bo- wiem zwykle pozostawiają tylko jedne z nich otwarte — być może w tym celu, by lepiej mieć na oku opuszczających sklep.

Jest to zjawisko powszechne — przekonanie się sami. Stawiam więc może naiwne pytanie: po co marnować materiały na budowę tych drzwi?”

DLA DOMU

Siedmiu partnerów: Centrala Handlowa „Arged”, CRS „Samopomoc Chłopska”, Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, Związek Spółdzielni Inwalidów, ZSS „Społem”, Państwowe Przedsiębiorstwa Przemysłu Terenowego i Centralny Związek Rzemiosła dogadali się wreszcie w sprawie dynamicznego rozwoju usług związanych ze zmechanizowanym sprzętem gospodarstwa domowego.

Uzgodniono przede wszystkim, kto i w jakim rejonie rozwijać będzie sieć punktów usługowych. Przyjęto zasadę, że organizowanie nowych zakładów i ich lokalizowanie w terenie wymagać będzie zgody wszystkich partnerów. W dużych ośrodkach miejskich budowane będą zakłady wyspecjalizowane w określonych rodzajach napraw — np. tylko lodówek, odkurzaczy czy pralek. Zamierzenia siedmiu uczestników wspólnego planu są dość ambitne. Podajmy parę wielkości świadczących o skali zamierzeń na przyszłość wielkości. „Arged” w 1976 roku świadczyć będzie usługi o wartości 314 mln złotych, zaś w 1980 r. — 494 mln złotych. „Samopomoc Chłopska” zamierza zwiększyć usługi z 9 mln w 1976 r. do 15 mln w 1980 r. Spółdzielczość pracy na początku pięciolatki wykona usługi za 65 mln złotych, zaś w końcu przyszłej pięciolatki za 102,5 mln złotych.

Warto dodać, że wspomnianych siedmiu zgodnie postanowiło w maksymalnym stopniu ułatwić klientom korzystanie z usług i uwolnić ich od konieczności dostarczania sprzętu do punktu napraw. Oczy-

wiście, nie będzie dotyczyć to artykułów drobnych, jak żelazka, golarziki itp. Zapewniają, że w 1980 roku ponad 90 proc. napraw wykonywanych będzie w mieszkaniach klientów.

KOLEJKI PRZED „HORTEXEM”

Mieszkańcy większości miast w Polsce zazdroścąc warszawiakom znakomitych lakoci sprzedawanych w kilku już sklepach „Hortexu”.

Warszawiaków nie zrażają wysokie dość ceny, ani też tajemnicowe kolejki przed tymi sklepami. W cocktail-barach „Hortexu”, czeka się niemniej długo na miejsce przy stoliku. W lecie kolejki po lody, sprzedawane w witrynach, mają długość i do 150 metrów.

W początkowym okresie zarówno firma, jak i jej władze wycekiwały: a nuż popyt na lakoce tej firmy zmaleje? Obecnie — po kilkunastu miesiącach — warto chyba byłoby zastanowić się jednak nad sposobami ułatwienia zakupów choćby przez zwiększenie przepustowości lokali, bądź otwarcie dalszych cocktail-barów i punktów sprzedaży „Hortexu”.

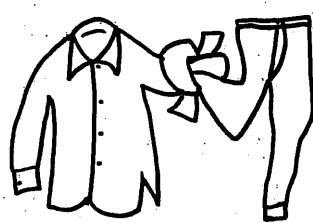
Żywocik gospodarczy

● Dom Handlowy „Centrum” w Warszawie otrzymał partię odborników radiowych „Safari”. Partia ta liczyła dziesięć sztuk. Z tego jeden odbornik był dobry, a dziewięć zepsutych. Klienci nie pozwolili ekspedientom zniechęcić się do kupna uszkodzonych odborników i wszystkie natychmiast sprzedano. Wskazuje to na korzyści, jakie odnosi przemysł, latami zwlekając z seryjną produkcją dawno zaprzęgowanych nowości. Jeśli czegoś jest dostatek

na rynku — klienci grymaszą i chcą, żeby przedmiot był dobry i spełniał przeznaczenie użytkowe. Gdy się skąpo wydziela towar — klienci biją się nawet o zepsuty.

● Andrzej Wasilewski, znany krytyk literacki i dyrektor głównego państwowego wydawnictwa książek, opublikował w „Polityce” artykuł o handlu dowodząc, że kultura handlu, której brak, jest nieodłącznym składnikiem i warunkiem postępu kulturalnego w ogóle. Rzeczywistość zadaje kłopot mniemaniu Wasilewskiego, że związki między handlem, a kulturą są u nas nikłe, a handlowanie nie uważa się za działalność kulturalną. W Górze Dobrym miejscu, w domu kultury „Chwila” go na dom towarowy. Naszym zdaniem, filharmonie przez swą hermetyczność nadają się pysznie na salony Centrali Rybnej.

● W Białymstoku, aby wyprać prześcieradło w pralni, trzeba oddać do prania także z tuzin brudnych kołszu i pewną ilość wybrudzonych niewymownych. W salonach pralni- czych obowiązują bowiem „limit wa-



gi ciężkiej”. Co to dokładnie znaczy — nie wiadomo, ale w praktyce wyraża się praniem niektórych rodzajów bielizny tylko w połączeniu z innymi rodzajami, w odpowiednich proporcjach i przy określonym ciężej ogólnie brudów. Szczegółowe zasady należy przecież ogłosić, aby każdy mógł brudzenie bielizny dostosować do przepisów obowiązujących w pralniach.

● Politechniczka czyni w szkolnictwie postępy. Na razie obejmuje dyrektorów szkół. W „Głosie Nauczycielskim” uskarżał się dyrektor szkoły gminnej, że po wizytacji podległego mu przedszkola władze wi-

zytujące nakazały mu wykonanie natychmiastowe 22 czysto gospodarczych zadań. Punkt pierwszy: „wykonać ustępy zastępcze”, dwudziesty drugi: „zaprojektować kapitalny remont”. Otóż w ogóle kierowników placówek oświatowych przynajmniej obowiązki gospodarcze i nigdy nie zajmują się oni naprawdę pedagogiką, dopóki w szkolnictwie nie powstanie osobny aparat administracyjno-gospodarczy.

● Pan Krupa zamieszkały przy Alei PKWN w Lublinie ogłosił, że zabrał z ulicy i ma w domu kawiar-niane stoliki, które pospadały z padającej ciężarówką. Jeśli więc jest ka-

wiarnia, która nie może zostać otwarta, gdyż z nie wyjaśnionych przyczyn nie dostarczono jej zamówionych mebli — to dzwonić do Krupy.

● Łódzkie Przedsiębiorstwo Papier-nicze oferuje nabywcom notesy. Jeden nazywa się „konferencjalka”, co sugeruje, że notes ma służyć do notowania na konferencjach. Drugi nazywa się „planot” i producent zapewnia, że jest to wyrób specjalnie dla planistów chcących coś sobie notować. Planista idący na konferencję stoi przed trudnym wyborem między konferencjalką a planotem.

● Czytelnik „Pisze” w „Gazecie Białostockiej”, że kupił tranzystorowy odbornik radiowy i wobec tego nie może słuchać radia, gdyż brak odpowiedniego rodzaju baterii. Gdy je wypatrzył wreszcie w sklepie ZURIT przy ul. Warszawskiej, ekspedientka powiedziała, że sprzeda mu chętnie baterię, pod warunkiem, że kupi radio tranzystorowe. Zasada ta czyni ze słuchania radia, najbardziej kosztowną spośród rozrywek. W związku z tym sugerujemy, aby odborniki tranzystorowe GUS przestały zali-

czyć do artykułów trwałego użytku i przesunąć do grupy towarów użytku jednorazowego, jak kura albo mydło.



● W poznańskim sklepie „Polmo- zbytu”, który został zamknięty, wieszono na drzwiach kartkę, że re-nanent, że potrwa tydzień i zgod-nie z zaleceniami, które w handlu obowiązują, podano adres najbliż-szego sklepu, gdzie można dokonać sprawunków. „Najbliższy” — sklep znajdujący się w Kaliszu przy ul. Tar-gowej 2” — głosił napis.

gielda samochodowa

PRZYZWYCZAJAMY się do wi-doku Fiata 126p na naszych drogach. Zaczynamy zauważać, że mają te sa-mochody znajomi. Na giełdzie naj-mniejszy z polskiej rodziny Fiatów utrzymuje wysoką cenę. Co sądzi się o Fiacie 126p np. w Anglii, gdzie wszedł on na rynek jako następca Fiata 500.

„W porównaniu z Fiatem 500 — pisze autor artykułu zamieszczone-go w „Financial Times” — Fiat 126, jest majstersztykiem technicznym... Poprawiła się widoczność, komfort jazdy, w bezpiecznym miejscu jest bak z paliwem, a jednocześnie zwiększona została moc silnika. To pra-wda, że wzrosła również cena. W momencie pojawienia się na rynku angielskim Fiata 126 jego cena była wyższa o ok. 100 funtów niż Fiata 500. Obecnie cena za Fiata 126 w wersji popularnej wynosi ponad 850 funtów łącznie z podatkiem (1 funt angielski ma aktualnie wartość nieco powyżej 2 dolarów amerykańskich), a w wersji z rozsuwanym dachem blisko 940 funtów. Mimo tego jest

to jeden z najtańszych, jeśli nie naj-tańszy samochód na rynku angiel-skim Fiat 126 ma zużycie benzyny na poziomie Fiata 500 i przeważa pod tym względem nad innymi małymi samochodami.

W koncernie Fiata w czasie prób, jak twierdzą producenci, Fiat 126 o-siagał przeciętnie z galona (ok. 4 li-try) 51,34 mil. Na górzystych dro-gach Sycylii, gdzie autor artykułu próbował Fiata 126, przeciętne zuży-cie benzyny było wyższe, ale mimo to „trudno sobie wyobrazić samo-chód bardziej ekonomiczny zwążyw-szy trud, jakie jest w stanie podo-lać przy posiadanej pojemności sil-nika. (...) Poza mocą silnika i kom-fortem w porównaniu z Fiatem 500, jedną z boją najważniejszych za-let Fiata 126 jest fakt, że jest to samochód w dużym stopniu bezpiec-zny”.

Autor artykułu uważa, że jeśli nie brać pod uwagę różnic w cenie, Fiat 126 nie ustępuje produkowanym w Anglii samochodom Mini-Couper.

„Główną wadą Fiata 126 — kończy

swoje uwagi ekspert motoryzacyjny „Financial Times” jest mechanizm startowy. Nader często pierusza pró-ba zapalenia samochodu kończy się niepowodzeniem”.

Na warszawskiej giełdzie w minio-ną niedzielę proponowano:

FIATA 126p, po 8 tys. km, za 98 tys. zł;
FIATA 125p z silnikiem 1500 ccm z 1974 roku — za 160 tys. zł, oraz z silnikiem 1300 ccm o rok starszego — za 135 tys. zł;
TRABANTA 601 z 1974 roku — za 97 tys. zł, właściciel był gotów go zamienić na nowego Fiata 125p;
SKODĘ S-100L DE LUXE z 1973 roku — za 155 tys. zł;
WARTBURGA 353 z 1973 roku z bagażnikiem — za 139 tys. zł;
FIATA 132p z silnikiem 1800 ccm z 1974 roku — za 270 tys. zł;
VOLVO 144 z 1967 r., po przebiegu 71 tys. km — za 160 tys. zł;
VOLKSWAGENA 1300 ccm z 1970 roku — za 130 tys. zł;
FORDA CAPRI 1300 ccm po prze-biegu 14 tys. km — za 330 tys. zł.

(Jod)



Fot. J. KRAKOWIECKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

23-33-32, redaktorzy 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch” w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024.

Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 23.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelostowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzieciolowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawecki, Marian Sikora, Andrzej Sikorski, Ernest Skalski, Jerzy Surdykowski, Karol Szware (sekretarz redakcji), Wiesław Szynler, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyrner, Mieczysław Kabał, Marcin Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikolajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pełetka, Grzegorz Piskorski, Antoni Tajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wisniewska.

Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”, Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-850 — Warszawa). Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28.

Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach woje-